

Adam Mateusz Brożyński

**CHRYSTOCENTRYCZNY SENS  
WZAJEMNEGO PODDANIA  
MAŁŻONKÓW**



Wrocław 2023

Poniższa publikacja stanowi poprawiony i nieco przeredagowany tekst pracy magisterskiej pt. „Chryso-  
centryczny sens wzajemnego poddania małżonków  
w katechezach św. Jana Pawła II *Mężczyzną i niewiastą  
stworzył ich*”, napisanej na seminarium z teologii dogma-  
tycznej pod kierunkiem ks. dra Jana Kocłegi w Instytucie  
Wyższych Studiów Teologicznych w Częstochowie i obro-  
nionej 11 lutego 2023 r. na Wydziale Teologii Akademii  
Katolickiej w Warszawie.

## SPIS TREŚCI

<b>Wstęp.....</b>	<b>7</b>
<b>1. PIERWSZE POWOŁANIE CZŁOWIEKA.....</b>	<b>12</b>
Podobieństwo do Stwórcy.....	15
Powołanie do wspólnoty.....	20
Zerwanie pierwotnej więzi.....	25
<b>2. TAJEMNICA W CHRYSTUSIE I KOŚCIELE....</b>	<b>32</b>
Sakramentalny wymiar małżeństwa.....	34
Małżeństwo a dziewictwo.....	42
Małżeństwo „jednostronne”.....	50
<b>3. ODDANIE I PODDANIE W MAŁŻEŃSTWIE...60</b>	
Pochodzenie władzy męża w rodzinie.....	62
Ewangeliczne rozumienie wzajemnego poddania.....	68
Źródła krytyki małżeństwa.....	83
<b>Zakończenie.....</b>	<b>94</b>
<b>Bibliografia.....</b>	<b>100</b>

## WYKAZ SKRÓTÓW

### Dokumenty

- ADS Encyklika o małżeństwie chrześcijańskim *Arcanum divinae sapientiae*, Leon XIII
- AL Adhortacja o miłości w rodzinie *Amoris letitia*, Franciszek
- CC Encyklika o małżeństwie chrześcijańskim *Casti Connubi*, Pius XI
- DI Encyklika o władzy politycznej *Diuturnum illud*, Leon XIII
- DKSM *Doktryna katolicka o sakramencie małżeństwa*
- FC Adhortacja o zadaniach rodziny chrześcijańskiej w świecie współczesnym *Familiaris consortio*, Jan Paweł II
- KDK Konstytucja duszpasterska o Kościele w świecie współczesnym *Gaudium et spes*, Sobór Watykański II
- KKK *Katechizm Kościoła Katolickiego*
- KO Konstytucja dogmatyczna o Objawieniu Bożym *Dei Verbum*, Sobór Watykański II
- KPK *Kodeks Prawa Kanonicznego*
- MD List apostolski o godności i powołaniu kobiety *Mulieris dignitatem*, Jan Paweł II
- MN Katechezy w czasie audiencji środowych *Mężczyznę i niewiastę stworzył ich*, Jan Paweł II
- OT Dekret o formacji kapłańskiej *Optatam totius*, Sobór Watykański II
- OSM *Obrzędy sakramentu małżeństwa dostosowane do zwyczajów diecezji polskich*
- PRR *Przemówienie do pracowników i adwokatów Roty Rzymskiej*, Jan Paweł II
- RC Adhortacja o świętym Józefie i jego posłannictwie w życiu Chrystusa i Kościoła *Redemptoris custos*,

	Jan Paweł II
SS	Encyklika o nadziei w życiu chrześcijanina <i>Spe salvi</i> , Benedykt XVI
SV	Encyklika o świętym dziewictwie <i>Sacram virginitas</i> , Pius XII
TC	Encyklika o programie pontyfikatu <i>Traditi humilitati</i> , Pius VIII
VC	Adhortacja o życiu konsekrowanym <i>Vita consecrata</i> , Jan Paweł II

### **Inne**

Por.	Porównaj
Zob.	Zobacz
S.	Strona
Wg	Według

Skróty ksiąg biblijnych: Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu w przekładzie z języków oryginalnych. Opracował zespół biblistów polskich z inicjatywy benedyktynów tynieckich, wyd. V, Poznań 2000.

*Mojej kochanej żonie,  
Karolinie,  
w trzecią rocznicę ślubu.*

## WSTĘP

Jednym z podstawowych wymiarów życia indywidualnego i społecznego jest małżeństwo i rodzina. Choć małżeństwo znajduje swoje uzasadnienie nie tylko na płaszczyźnie nadprzyrodzonej, ale także przyrodzonej – umożliwiając trwanie ludzkich społeczności – to jest dzisiaj coraz częściej przedmiotem kontestacji. Dla zdobywającego coraz większą popularność indywidualizmu, niezrozumiałe stają się więzi oparte na dożywotnich zobowiązaniach, które uważa się za niepotrzebne ograniczanie ludzkiej wolności. Podział ról sprzeciwia się z kolei równości i równouprawnieniu, rozumianemu nie jako proporcjonalność praw i obowiązków, ale jako ich identyczność.

Słowa św. Pawła z 5. rozdziału Listu do Efezjan dotyczące wzajemnego poddania małżonków<sup>1</sup> budzą kontrowersje nie tylko pośród osób niewierzących, ale i samych katolików. Jedni wskazują na ich wartość w wymiarze nadprzyrodzonym i odniesienie sakramentalne, inni zaś je zupełnie deprecjonują, sprowadzając do wymiaru czyisto kulturowego – ograniczonego określonym kontekstem czasu, miejsca i okoliczności. Ponadto spotkać możemy wiele sprzecznych ze sobą interpretacji tego, co w istocie oznacza pełnienie funkcji głowy rodziny, poddanie żony mężowi czy «ślub kościelny»<sup>2</sup>.

Te rozbieżności w spojrzeniu na sprawę nie wydają się aż tak dziwne, jeśli wziąć pod uwagę, że mamy do czy-

---

1 Por. Ef 5, 21-33.

2 Niestety także katolicy posługują się takim określeniem na sakrament małżeństwa, co w jakiś sposób go deprecjonuje.

nienia z perspektywą na bardzo osobistą i uczuciową relację dwojga kochających się ludzi, którzy mają zamiar spędzić ze sobą całe życie. Często w takich sytuacjach grozi nam pokusa pewnego rodzaju subiektywizmu, indywidualizmu, sentymentalizmu<sup>3</sup> i wybiórczości, gdyż mamy skłonność do oceny pewnych idei przez pryzmat obserwacji wyniesionych z rodzinnego domu i własnych. Pokusa ta jest szczególnie silna w świecie, w którym nie tylko podważa się zasadność wzajemnego poddania i służby, ale także zasadność tradycyjnego modelu rodziny, zarzucając mu wręcz opresyjność i szkodliwość, promując w zamian alternatywy mające przede wszystkim na celu zaspokojenie indywidualnych potrzeb uczuciowych i seksualnych, np. promiskuityzm, związki otwarte, poliamoryczne itp.

Pismo Święte nie jest jednak tekstem literackim do dowolnej interpretacji, rozprawą filozoficzną zawierającą interesujące idee, czy poradnikiem zawierającym dobre pomysły na życie, ale natchnionym Słowem Bożym, które należy odczytywać w całości i które «powinno być czytane i interpretowane w tym samym Duchu, w jakim zostało napisane»<sup>4</sup>. Dlatego też w teologicznej refleksji nad sensem i znaczeniem wzajemnego poddania małżonków – a tym samym różnicą ról w małżeństwie – należy zawsze ponad własne opinie i preferencje stawiać nauczanie Kościoła.

W ostatnim czasie możemy spotkać się z wieloma

---

3 Wg Jacka Woronieckiego OP to nie modernizm, ale właśnie sentymentalizm i indywidualizm stanowi główny problem Kościoła w Polsce, zob. J. Woroniecki, *U podstaw kultury katolickiej*, Lublin 2002, s. 37-54.

4 DV 12.



duszpasterskimi dokumentami dotyczącymi rodziny w szerokim ujęciu (np. adhortacja *Amoris letitia* papieża Franciszka), jednakże niewiele jest dokumentów Kościoła poruszających ściśle temat małżeństwa i relacji małżonków – w tym wzajemnego ich sobie poddania. Został on jednak szeroko opracowany przez św. Jana Pawła II, w cyklu katechez *Mężczyznę i niewiastę stworzył ich*, wygłoszonych w czasie audiencji śródowych w latach 1979-1984. Ostatnim zaś dokumentem wyższej rangi *Magisterium Ecclesiae* dotyczącym stricte małżeństwa i błędów związanych z jego rozumieniem, była encyklika *Casti connubi* Piusa XI, promulgowana 31 grudnia 1930 roku. Jako, że została ona opublikowana jeszcze przed Soborem Watykańskim II, pojawia się dzisiaj wiele wątpliwości, czy treści tam przedstawione są nadal aktualne i czy nie stoją w sprzeczności nie tylko z potrzebami obecnych czasów, ale i z nauczaniem kolejnych papieży – w tym choćby św. Jana Pawła II.

Na zarzuty dotyczące rzekomej zmiany nauczania Kościoła na małżeństwo po Soborze Watykańskim II można odpowiedzieć słowami Benedykta XVI, który na spotkaniu z kardynałami, biskupami i pracownikami Kurii Rzymskiej w dniu 22 grudnia 2005 r.<sup>5</sup> zwrócił uwagę na dwie hermeneutyki – reformy i nieciągłości (zerwania). Cytuje on słowa św. Jana XXIII, który otwierając Sobór mówił, że «[Sobór ten] pragnie przekazać czystą i niena-

---

5 Por. Benedykt XVI, *Przemówienie papieskie podczas spotkania z Kurią Rzymską (22.12.2005)*, L.Osservatore Romano 2/2006 (280), [https://opoka.org.pl/biblioteka/W/WP/benedykt\\_xvi/przemowienia/kuriarz\\_22122005.html](https://opoka.org.pl/biblioteka/W/WP/benedykt_xvi/przemowienia/kuriarz_22122005.html) [dostęp 26.07.2022]

ruszoną doktrynę, niczego nie łagodząc ani nie przeinaczając», gdyż «konieczne jest, aby ta niezawodna i niezmienna nauka, którą należy wiernie zachowywać, była pogłębiana i przedstawiana w sposób odpowiadający potrzebom naszych czasów. Czym innym bowiem jest depozyt wiary, to znaczy prawdy zawarte w naszej czci-godnej doktrynie, a czym innym sposób ich przekazywania, przy zachowaniu wszakże ich nie zmienionego znaczenia i doniosłości». A zatem celem Soboru z zasady nie była zmiana nauki Kościoła, ale raczej uczynienie jej przystępniejszą. Wierzymy przecież, że Kościół jest jeden, a zatem ani «predsoborowy», ani «posoborowy»<sup>6</sup>, ale taki, który trwa wciąż niezmiennie przy Objawieniu Bożym, pogłębiając na przestrzeni wieków jego rozumienie i odnajdując nowe sposoby jego głoszenia, gdyż «każdy uczyony w Piśmie, który stał się uczniem królestwa niebieskiego, podobny jest do ojca rodziny, który ze swego skarbcza wydobywa rzeczy nowe i stare»<sup>7</sup>. Hermeneutyka zerwania musi być zatem z zasady drogą błędną, gdyż stanowi rewolucyjną próbę stworzenia Kościoła od nowa, sugerując że do tej pory Duch Święty był w nim nieobecny, uśpiony lub prowadził nas na manowce.

Hermeneutyka ciągłości nie realizuje się jednak w prostym stwierdzeniu faktu, że rozwój nauki Kościoła cechuje ciągłość, ale przede wszystkim w ukazywaniu tej ciągłości, co jest celem tej pracy właśnie w kontekście wzajemnego poddania małżonków. Jest to szczególnie istotne w obecnym czasie, gdy pojawia się coraz więcej

6 «Hermeneutyka nieciągłości może doprowadzić do rozłamu na Kościół predsoborowy i Kościół posoborowy», tamże.

7 Mt 13, 52.

nowych sposobów rozumienia i realizowania małżeństwa, jak gdyby miało ono wymiar czysto kulturowy czy wręcz indywidualistyczny – bez zakorzenienia w naturze ludzkiej i Bogu. Równocześnie podważa się sens poddania i służby oraz deprecjonuje autorytet władzy i władzę autorytetu. Coraz częściej relacje społeczne i osobowe nie są postrzegane w kategoriach duchowych, ale politycznych.

Celem niniejszej publikacji nie jest jednak pełna analiza małżeństwa jako takiego – czy to w wymiarze naturalnym czy sakramentalnym. Skupia się ona na wzajemnej relacji małżonków w świetle nauczania Kościoła, aby ukazać sens i znaczenie ich wzajemnego poddania.

W pierwszym rozdziale małżeństwo zostanie ukazane jako prasakrament w dziele Stworzenia. Omówione zostanie podobieństwo człowieka do Boga, wspólnotowy charakter jego powołania, wolność jaką został obdarzony a także przyczyny i skutki grzechu pierworodnego, zrywającego pierwotną komunie człowieka z Bogiem, nie pozostając bez wpływu na relacje kobiety i mężczyzny.

Drugi rozdział poświęcony jest sakramentalnemu wymiarowi małżeństwa. Omówione zostaną w nim różnice pomiędzy małżeństwem naturalnym i sakramentalnym, a także jego cechy i cele, jako obrazu komunii Chrystusa i Kościoła. Przyjrzymy się także wartości małżeństwa w kontekście świętego dziewictwa oraz tzw. «małżeństwom jednostronnym» i przyczynom obowiązującego po dziś dzień w Kościele katolickim zakazu małżeństw mieszanych.

Trzeci rozdział rzuca światło na znaczenie władzy, wzajemnego poddania i oddania małżonków. Na początku

podjęta zostanie refleksja na temat władzy męża w rodzinie, następnie przedstawione zostanie szczegółowo jej rozumienie w świetle Objawienia i wzajemnego poddania małżonków. Rozpatrzone zostaną także krytyczne stanowiska wobec małżeństwa i relacji małżeńskich.

Na koniec postaram się krótko podsumować powyższe rozważania a także podjąć próbę wskazania na zagrożenia wynikające z odrzucenia Bożego zamysłu względem małżeństwa i prób relatywizacji jego rozumienia.

## 1. PIERWSZE POWOŁANIE CZŁOWIEKA

Małżeństwo stanowi pierwsze powołanie człowieka i gdyby nie grzech pierworodny, prawdopodobnie byłoby powołaniem jedynym<sup>1</sup>. Choć mówi się o tym, że Jezus Chrystus podniósł je do godności sakramentu, to należałoby raczej mówić o przywróceniu jego pierwotnej godności i niewinności, jaką miało «na początku»<sup>2</sup>, czyli przed Upadkiem. Jak mówi św. Jan Paweł II, Chrystus «prowaździ nas, że tak powiem, do granicy pierwotnej niewinności człowieka i grzechu pierworodnego»<sup>3</sup>.

Jeśli się głębiej zastanowić, to wydaje się, że wszystkie pozostałe sakramenty: chrztu, bierzmowania, pokuty, Eucharystii, kapłaństwa i namaszczenia chorych, są ściśle

---

1 J. Woroniecki mówi o nim wręcz jako o obowiązku, od którego zwalniają tylko «racje niezależne od nas» lub pragnienie «spełnienia wyższych zadań duchowych, bez których społeczeństwo żyć i rozwijać się nie może, a które wymagają, aby się im całkowicie oddać», *U podstaw kultury katolickiej*, s. 74-78.

2 Por. Mt 19, 4.

3 MN 19.09.1979, 2.

związane z dziełem Odkupienia i ich zadaniem jest przywracanie zerwanej przez człowieka komunii z Bogiem. W Katechizmie Kościoła Katolickiego czytamy, że «chrzest, którego pierwotnym i pełnym znakiem jest zanurzenie, oznacza rzeczywiście zstąpienie do grobu chrześcijanina, który z Chrystusem umiera dla grzechu ze względu na nowe życie»<sup>4</sup>. Warunkiem zaistnienia tego sakramentu jest zatem stan grzechu pierworodnego i śmierć Chrystusa, która bez Upadku człowieka nie byłaby przecież możliwa.

Bierzmowanie z kolei «utwierdza chrzest i równocześnie umacnia łaskę chrzcielną»<sup>5</sup>, więc nie jest możliwe bez chrztu. Nazywane jest ono także «sakramentem dojrzałości chrześcijańskiej»<sup>6</sup>, ale w pierwotnym stanie niewinności trudno mówić o potrzebie dojrzewania duchowego, bo sugerowałoby to jakiś rodzaj niedojrzałości i tym samym niedoskonałość pierwotnej duchowej więzi człowieka z Bogiem.

Sakrament pokuty wydaje się także w sytuacji pierwotnej niewinności bezzasadny, gdy ani grzech ani żadne jego skutki nie są jeszcze w świecie obecne. To samo dotyczy namaszczenia chorych, jeśli przyjmujemy założenie, że przed grzechem pierworodnym człowiek nie doświadczał ani choroby ani śmierci.

Sakrament Eucharystii i kapłaństwa są ściśle związane z ofiarą Chrystusa. I choć istnieją stanowiska teologiczne, mówiące że Wcielenie nastąpiłoby nawet gdyby

---

4 KKK 628.

5 KKK 1289.

6 KKK 1308.

ludzka natura nie została zraniona przez grzech pierworodny<sup>7</sup>, to niemożliwa byłaby ani jego śmierć (a zatem także Zmartwychwstanie), będąca skutkiem grzechu pierworodnego, ani ofiara za jakiegokolwiek grzechy uczynkowe, gdyby żadne nigdy nie zostały popełnione, a człowiek trwałby nieustannie w pełnej komunii z Bogiem.

Natomiast z uwagi na przedwieczność Syna Bożego – Logosu<sup>8</sup> – i fakt, że małżeństwa udzielają sobie wzajemnie sami małżonkowie przez wyrażenie zgody<sup>9</sup>, wydaje się, że nie mogło ono dopiero w jakimś momencie historii stać się sakramentem, czyli obrazem komunii Boga z człowiekiem, ale musiało nim być od samego początku – nie tylko przed historycznym Wcieleniem, ale i przed Upadkiem, kiedy to obraz ten – w przeciwieństwie do stanu po grzechu pierworodnym – pozostawał przecież w pierwszych małżonkach całkowicie nieskazitelny: «Przed grzechem człowiek nosił w swej duszy owoc odwiecznego wybrania w Chrystusie – w przedwiecznym Synu Ojca. Poprzez łaskę tego wybrania był ów człowiek, mężczyzna i niewiasta, „święty i nieskalany przed obliczem Boga”. [...] Ten nadprzyrodzony dar stał się udziałem człowieka – mężczyzny i kobiety – „od początku”. Było to obdarowanie ze względu na Tego, który był odwiecznie „Umiłowany” jako Syn – chociaż, oczywiście, w wymiarach czasu

---

7 Taką możliwość dopuszczali np. Aleksander Halensis, Albert Wielki, Tomasz z Akwinu czy Duns Szkot.

8 «*En arche en ho Logos kai ho Logos en pros ton Theon kai Theos en ho Logos*», J 1, 1.

9 «Kościół uważa wzajemne wyrażenie zgody przez małżonków za nieodzowny element, który „stwarza małżeństwo”», KKK 1626.

i historii uprzedziło ono wcielenie tego „Umiłowanego”»<sup>10</sup>.

Międzynarodowa Komisja Teologiczna wypowiada się o małżeństwie jako o pierwotnym sakramencie mówiąc, że dzięki Chrystusowi możemy «ponownie odkryć rzeczywistość małżeństwa, taką jaką była zamierzona przez Boga od początku rodzaju ludzkiego»<sup>11</sup>, a którą potwierdził ponownie przez swoją śmierć i zmartwychwstanie. Wskazuje także na to, że jest ono włączone do tego stopnia w ekonomię zbawienia, że uzasadnia to «nadanie mu miana „sakramentu” w sensie szerszym» i oznacza «konkretną realizację i rzeczywistą aktualizację tego pierwotnego sakramentu»<sup>12</sup>. Rzuca to mocne światło na pierwotny zamysł Boga względem człowieka i jednocześnie ukazuje jak wielkie skutki na całą rzeczywistość miał grzech pierworodny, a także jak wielką miłością Bóg darzy człowieka, «pozostając wierny»<sup>13</sup> nawet wobec ludzkiej niewierności i wychodzi nam naprzeciw z tak wielkim zasobem środków zbawienia wpisanych w cały plan Odkupienia.

### **Podobieństwo do Stwórcy**

Księga Rodzaju zawiera dwa opisy stworzenia świata przez Boga. W obu jednak zostało zaakcentowane, iż człowiek, który został stworzony ostatnim aktem kreacji, stanowi zwieńczenie całego dzieła. W pierwszym opisie poja-

---

10 MN 6.10.1982, 4n.

11 DKSM 2.1.

12 DKSM 2.2.

13 2Tm 2, 13.

wiają się słowa o stworzeniu go na obraz samego Boga, po których następuje wyjaśnienie, co to oznacza: «Uczyńmy człowieka na Nasz obraz, podobnego Nam. Niech panuje nad rybami morskimi, nad ptactwem podniebnym, nad bydłem, nad ziemią i nad wszystkimi zwierzętami pełzającymi po ziemi!»<sup>14</sup>.

Mowa jest tutaj o «panowaniu», a zatem o władzy nad stworzonym przez Boga światem – ziemią i istotami żywymi. Głębsze wniknięcie w to stwierdzenie pozwala dostrzec, że o panowaniu można mówić tylko w przypadku istoty zdolnej do podejmowania wolnych decyzji. Człowiek zostaje zatem powołany do życia jako pomocnik Boga w dziele stworzenia – zwierzchnik świata stworzonego i jego opiekun.

Podobieństwo do Stwórcy poza istnieniem woli do działania pociąga także zdolność używania rozumu, która jest niezbędna do jej ukierunkowania – określenia celu i potrzebnych do jego osiągnięcia środków. Rozum byłby jednak pozbawiony treści gdyby nie pamięć, która mu ją zapewnia. Choć pojęcia woli, rozumu i pamięci są od siebie różne, to trudno pomyśleć o każdej z tych władz w oderwaniu od pozostałych. Wola pozbawiona rozumu skutkowałaby bezradnością, rozum bez pamięci byłby pozbawiony treści, a pamięć bez rozumu byłaby pozbawiona wniosków. Z tego też powodu, św. Bernard z Clairvaux zwracał uwagę na to, że obrazem Boga Trójjedynego w człowieku są właśnie te trzy władze – wola, rozum i pamięć. I tak jak nie ma Syna bez Ojca, ani Ducha bez Ojca i Syna, tak też nie ma rozumu bez pamięci, ani woli

---

14 Rdz 1, 26.



bez pamięci i rozumu: «Pamięć jest znakiem dla Ojca, rozum dla Syna, wola dla Ducha Świętego. Ponieważ tak, jak Syn został zrodzony przez Ojca, tak także rozum przez pamięć; i jak Duch Św. pochodzi od Ojca i od Syna, tak też wola pochodzi od pamięci i rozumu»<sup>15</sup>.

O ile zatem sami jesteśmy niezdolni do aktów *creatio ex nihilo*, tak otrzymujemy od Stwórcy zadanie opieki nad światem przez Niego stworzonym i zdolność jego przekształcania, która wynika z otrzymanej przez niego władzy. Pomaga w tym jeszcze jedna władza o której mówi się o wiele rzadziej – twórcza moc wyobraźni. Dzięki niej możemy nie tylko symulować w określonych granicach różne przebiegi zdarzeń i ich możliwe konsekwencje, ale na podobieństwo Boga tworzyć i utrzymywać istnienie w naszym umyśle całych światów i istot je zamieszkujących, czego wyrazem są np. dzieła literatury. Dlatego też św. Jan Paweł II zwraca uwagę na to, że choć człowiek jest stworzony na ziemi razem z całym światem, to przez nakaz Stwórcy by czynić sobie ziemię poddaną jest «postawiony ponad światem»<sup>16</sup>.

Jest jednak jeszcze jedno podobieństwo człowieka do Boga, które nie zostało wypowiedziane *explicite*, ale jest

---

15 Bernard z Clairvaux, *Sentencji seria pierwsza*, [http://www.bernard.cystersi.pl/sentencje\\_1.php](http://www.bernard.cystersi.pl/sentencje_1.php) [dostęp 26.07.2022]

16 MN 12.09.1979, 3. Poetycko ujmuje to J. R. R. Tolkien który nazywał człowieka «wtór-stwórca» (ang. *sub-creator*), gdyż właśnie przez swoją twórczość naśladuje Boga. Zob. L. Coutras, *Tolkien's Theology of Beauty*, Londyn 2016, s. 19-23. Poetycko ujął to także w *Mitopoei*: «Z dawna zabłąkany człowiek zgubionym nie jest. Nie utracił, chociaż w niełasce, danego mu tronu, szczątki wielkości swej dawnej zachował: zwierzchność nad światem przez twórczość władzę.», J. R. R. Tolkien, *Mitopoeia*, tłum. T. A. Olszański, w: „Christianitas” 14/2002-03, s. 171.

zawarte *implicite* w całym akcie stwórczym, a mianowicie – miłość. Bóg tworzy bowiem świat nie tylko dlatego, że może i chce to zrobić, ale jego najgłębszym motywem jest właśnie miłość, czyli pragnienie dobra<sup>17</sup>. Widzimy to w słowach: «A Bóg widział, że wszystko, co uczynił, było bardzo dobre»<sup>18</sup>. Na ten aspekt zwracał także uwagę Benedykt XVI podczas przemówienia w Muzeum Auschwitz-Birkenau mówiąc, że choć «Bóg, w którego wierzymy, jest Bogiem rozumu»<sup>19</sup> to «takiego jednak rozumu, który na pewno nie jest tylko naturalną matematyką wszechświata, ale który stanowi jedność z miłością i dobrem». Benedykt określa go dalej, jako «rozum miłości i afirmacji mocy pojednania i pokoju»<sup>20</sup>, modląc się o to, aby przeważał nad rozumem fałszywym, który jest od Boga oderwany.

Miłość nie jest możliwa w pojedynkę, ale tylko w relacji. Bóg jest miłością, ponieważ stanowi komunie osób – to Ojciec, Syn i Duch Święty. Jest miłością, ponieważ jest rodziną. Stwarzając człowieka na swoje podobieństwo nie powołuje go do samotności, ale właśnie do rodziny. Rodzina jest zatem także – jak mówi Scott Hahn – «wyraźnym odbiciem życia Boga»<sup>21</sup>.

Pierwszym jednak znakiem dobra jakie Bóg ukazuje w świecie jest piękno urzeczywistnienia Jego dobrego

17 Por. MN 12.09.1979, p. 5.

18 Rdz 1, 31.

19 Benedykt XVI, *Przemówienie podczas wizyty w Auschwitz-Birkenau 28 maja 2006 r.*, <https://cdim.pl/2006-05-28-benedykt-xvi-przemowienie-w-auschwitz-birkenau,407> [dostęp 26.07.2022]

20 Tamże.

21 S. Hahn, *Na początku jest miłość*, przeł. T. Dekert, Kraków 2012, s. 15-19.

zamysłu, w tym szczególnie piękno powołanego do istnienia życia ludzkiego, będącego obrazem samego Stwórcy. Odbiciem tego podobieństwa jest «pierwotne poczucie oblubieńczego sensu ciała przeniknięte tajemnicą pierwotnej niewinności» i ten «najpierwotniejszy sakrament, rozumiany jako znak przenoszący skutecznie w widzialność świata niewidzialną tajemnicę ukrytą w Bogu»<sup>22</sup>. Stwierdzenie podobieństwa do Boga jest jednocześnie wezwaniem do tego, «aby bytować „dla” drugich, aby stać się darem»<sup>23</sup>.



Obydwa opisy stworzenia świata w Księdze Rodzaju wskazują na to, iż człowiek stanowi jego zwieńczenie i został stworzony na obraz i podobieństwo Boże. Oznacza to, że jest istotą zdolną do podejmowania wolnych decyzji, obdarzoną władzami woli, rozumu i pamięci, pozwalających mu określać cele i sposoby ich realizacji w świecie.

Wola, rozum i pamięć są według św. Bernarda z Clairvaux znakami Trójcy Świętej w człowieku. Będąc stworzonym w świecie, człowiek zostaje jednocześnie postawiony ponad światem i otrzymuje władzę, by czynić sobie ziemię poddaną. Pomaga w tym także moc wyobraźni, pozwalającą na symulowanie w jakiejś mierze różnych możliwości przebiegu zdarzeń czy światów możliwych.

Istotnym podobieństwem człowieka do Boga jest także miłość, która wyraża się w ukierunkowaniu na dobro, piękno i prawdę. Bóg jest relacją osób, a miłość jest moż-

---

22 MN 20.2.1980, 3n.

23 MD 7.

liwa tylko w relacji. To właśnie miłość stanowi motywację Stwórcy i także człowiek powinien się nią kierować w swoich działaniach, stając się darem dla innych.

### **Powołanie do wspólnoty**

Pierwszy opis stworzenia podkreśla jeszcze jeden bardzo ważny aspekt sprawy, a mianowicie, że człowiek został stworzony jako «mężczyzna i niewiasta»<sup>24</sup>. O ile dziś te słowa niczym nas nie zaskakują, to należy pamiętać, że wciąż istnieją kultury sprzeciwiające się uznaniu równej godności kobiet i mężczyzn. Tymczasem pełnia ludzkiej natury objawia się właśnie w obojgu: «Człowiek, którego Bóg stworzył „mężczyzną i niewiastą”, jest obrazem Bożym wyrażonym w ciele „od początku”, przy czym mężczyzna i kobieta stanowią jakby dwa różne sposoby ludzkiego „bycia ciałem” w jedności tego obrazu»<sup>25</sup>.

Jeszcze lepiej widać to w opisie stworzenia z rozdziału drugiego Księgi Rodzaju, gdzie padają słowa: «Nie jest dobrze, żeby mężczyzna był sam»<sup>26</sup>. To jedyna sytuacja gdy Bóg wydaje się nie być w pełni zadowolony z tego co stworzył. Jego akt nosi znamiona niekompletności, a jego dopełnieniem staje się dopiero stworzenie kobiety, która ma być mu «pomocą» (hebr. *ezer*, gr. *boetheon*) i której mężczyzna najwyraźniej potrzebuje, aby «było dobrze». Zostaje ona stworzona «z żebra, które wyjął z mężczyzny»<sup>27</sup>, a zatem stanowi część mężczyzny, która została od

---

24 Rdz 1, 27.

25 MN 2.1.1980, 2.

26 Rdz 2, 18.

27 Rdz 2, 22.

niego odłączona. Stąd też zawołanie mężczyzny na jej widok: «Ta dopiero jest kością z moich kości i ciałem z mego ciała!»<sup>28</sup> oraz powołanie ich przez Boga do ścisłego zjednoczenia, w którym stają się «jednym ciałem»<sup>29</sup>. Te słowa «wyrażają niejako sam podmiotowo uszczęśliwiający „początek” bytowania człowieka na świecie»<sup>30</sup>. Człowiek jest zatem od samego początku powołany do wspólnoty – do komunii z Bogiem i drugim człowiekiem. To właśnie to poczucie ścisłej jedności i «wolności wolnością daru»<sup>31</sup> sprawiało, że «choć mężczyzna i jego żona byli nadzy, nie odczuwali wobec siebie wstydu»<sup>32</sup>.

Warto tutaj zaznaczyć, że jeśli nasze przekonanie, iż człowiek jest koroną stworzenia, wynika z faktu, że został stworzony na samym końcu, to nie należy zapominać, że jako ostatnia została powołana do życia kobieta. Tym bardziej więc wszelkie próby umniejszania jej wartości i godności względem mężczyzny stoją w jawnej sprzeczności z teologią wypływającą z Księgi Rodzaju.

Jest jeszcze jeden nieporuszony dotąd aspekt pierwotnego powołania człowieka. Gdy Bóg błogosławi pierwszym małżonkom i wzywa ich do panowania nad stworzonym przez siebie światem, mówi także: «Bądźcie płodni i rozmnażajcie się, abyście zaludnili ziemię»<sup>33</sup>. Małżeństwo jest zatem z zasady ukierunkowane na współdziałanie w dziele stworzenia przez otwarcie na potomstwo, czyli

---

28 Rdz 2, 23.

29 Rdz 2, 24.

30 MN 9.1.1980, 3.

31 MN 16.1.1980, 2.

32 Rdz 2, 25.

33 Rdz 1, 28.

bycie rodziną. Nie da się oddzielić powołania do małżeństwa od powołania do rodziny. Nie można zatem wnioskować, że akt małżeński, który pociąga za sobą wydanie na świat potomstwa, stanowi skutek grzechu pierworodnego – jest on wpisany w pierwotny zamysł Boga względem człowieka.

Zdaniem św. Jana Pawła II, obydwaj opisy stworzenia w Księdze Rodzaju «wiążą perspektywę ludzkiej prokreacji z podstawową prawidłowością bytowania osobowego», zaś analogia ciała i płci w stosunku do świata zwierząt jest «w pewnym sensie podniesiona do godności „obrazu Bożego”, do godności osoby i komunii osób»<sup>34</sup>.

O. Jacek Woroniecki także zaznacza, że małżeństwo byłoby przed grzechem pierworodnym i tak jedynym sposobem «propagowania rodzaju ludzkiego»<sup>35</sup>. Zwraca na to także uwagę Fabrice Hadjadj<sup>36</sup>, wskazując na zupełnie inne podejście do tematu u św. Grzegorza z Nysy i św. Tomasza z Akwinu. Ten pierwszy uważał, że ludzie w raju rozmnażaliby się tak jak aniołowie – bez współżycia<sup>37</sup>. Jest to stanowisko nieuzasadnione, czego dowodził św. Tomasz. Uważał on, że nie tylko współżycie w raju miało miejsce, ale nawet było źródłem jeszcze większej przyjemności niż przed grzechem pierworodnym. Było to spowodowane większym spokojem umysłu, nie przyćmionym nieuporządkowaną żądzą i większą wrażliwością zmysłów:

---

34 MN 9.1.1980, 6.

35 Zob. *U podstaw kultury katolickiej*, s. 76-77.

36 F. Hadjadj, *Kobieta i mężczyzna. O mistyce ciała*, przeł. M. Nowak, Poznań 2013, s. 114-118.

37 Tomasz z Akwinu, *Suma teologiczna*, t. VII, zag. 98, art. 2, Londyn 1975.

«tym większa rozkosz zmysłowa, im natura byłaby czystsza, a ciało wrażliwsze»<sup>38</sup>. Rozum bowiem nie służy zmniejszaniu rozkoszy w zmysłach, ale miarkowaniu lgnięcia do rozkoszy. Człowiek przed Upadkiem będąc świadomy swoich możliwości prokreacyjnych był bowiem jednocześnie «wolny „od przymusu” swego ciała i płci»<sup>39</sup>. «Wolni wewnętrznie od przymusu własnego ciała i płci, wolni wolnością daru, mężczyzna i kobieta mogli się radować całą prawdą, całą oczywistością człowieczeństwa tak, jak Bóg im je objawił w tajemnicy stworzenia»<sup>40</sup>.

To, że Kościół surowo ocenia naruszenie porządku w sferze seksualnej nie wynika zatem z przekonania, że współżycie płciowe jest czymś złym czy bezwartościowym. Jest dokładnie odwrotnie. Stanowi ono środek, który Bóg wybrał do powoływania na świat nowego życia ludzkiego – do «zaludniania ziemi». W codziennym życiu uznanie wartości jakiejś rzeczy rozpoznajemy właśnie po tym, że wyznaczamy ściśle zasady obchodzenia się z nią tak, aby jej nie zniszczyć. Np. kobieta, która otrzymała od kogoś drogi naszyjnik, zakładać go będzie tylko na ważne okazje i do określonej sukni. Z pięknej, ręcznie robionej porcelanowej wazy, skorzystamy podczas jakiejś ważnej uroczystości i nie będziemy pozwalali, by dzieci biegały z nią na głowie podczas zabawy. To właśnie deprecjonowanie wartości rzeczy rozpoznajemy widząc swobodne posługiwanie się nią bez zważania na możliwe konsekwencje. To raczej osoby głoszące poglądy podobne do tych, że «zaspokoje-

---

38 Tamże.

39 MN 9.1.1980, 6.

40 MN 16.1.1980, 3.

nie pragnień seksualnych, miłości, stanie się proste i nieważne, jak wypicie szklanki wody»<sup>41</sup>, deprecjonują wartość ludzkiej seksualności, a nie ci, którzy zwracają uwagę na granice wolności, których wymaga poszanowanie ludzkiej godności w tej sferze.

✱

Człowiek nie jest powołany do samotności, ale stworzony jako kobieta i mężczyzna równi sobie co do godności. Bycie kobietą i bycie mężczyzną to – za św. Janem Pawłem II – jakby dwa różne sposoby ludzkiego «bycia ciałem». Pierwsze powołanie człowieka to w swojej istocie powołanie do relacji – do wspólnoty z Bogiem, ale także z innymi ludźmi – czyli powołanie do rodziny, co wymaga otwartości na potomstwo, gdyż wiąże się z darem płodności. Rodzina jest odbiciem życia Boga stanowiącego komunie osób.

Ludzka seksualność nie jest skutkiem grzechu pierworodnego, ale jest wpisana od samego początku w plan stwórczy Boga. Zdaniem św. Tomasza przyjemność płynąca ze współżycia w stanie niewinności była większa niż po Upadku, z uwagi na większą wrażliwość zmysłów i opano-

---

41 Teoria szklanki wody zdobyła popularność wśród młodzieży w ZSRR. Redukuje ona stosunki między kobietą i mężczyzną do potrzeby fizjologicznej, propagując seks bez zobowiązań. Stosunek płciowy nie ma tutaj znaczenia duchowego i rozumie się go tak, jak wypicie szklanki wody w upalny dzień aby ugasić pragnienie. Co ciekawe nawet Lenin odnosił się do tej teorii sceptycznie mówiąc: «Oczywiście, pragnienie musi być zaspokojone. Ale czy normalna osoba, w normalnych warunkach, kładzie się do rynsztoka i pije prosto z kałuży, albo ze szklanki, której brzeg lepki jest od wielu ust, które już z niej korzystały?», za: *Ze wspomnień Klary Zetkin*, cz. II, <http://www.1917.net.pl/node/17840> [dostęp 26.07.2022].



wanie umysłu. Surowa ocena naruszenia porządku w sferze seksualnej nie wynika zatem z deprecjonowania ludzkiej seksualności, czy demonizowania cielesnej przyjemności przez Kościół, ale właśnie stąd, że współżycie małżeńskie jest Bożym darem i środkiem powoływania na świat nowego życia ludzkiego.

### **Zerwanie pierwotnej więzi**

Trzeci rozdział Księgi Rodzaju ukazuje przyczyny zerwania pierwotnej więzi mężczyzny i kobiety jaką jest grzech pierworodny. Należy jednak pamiętać, że pojęcie «grzechu», w kontekście grzechu pierworodnego, oznacza coś zupełnie innego, niż w kontekście grzechów uczynkowych. Wyjaśnia to *Katechizm Kościoła Katolickiego* mówiąc, że o ile jest to grzech uczynkowy pierwszych rodziców, to dotyka on przekazywanej przez nich natury ludzkiej przez zrodzenie. Grzech pierworodny jest zatem «grzechem» w sposób analogiczny, tzn. «jest grzechem „zaciągniętym”, a nie „popelnionym”, jest stanem, a nie aktem»<sup>42</sup>. Gdy analizujemy koncepcję grzechu pierworodnego, odnosimy się zatem nie tyle do pojedynczego wydarzenia opisanego w Księdze Rodzaju, co do doświadczanej przez wszystkich kondycji ludzkiej natury. O ile bowiem można negować prawdziwość opisanych w Księdze Rodzaju wydarzeń, tak nie sposób negować doświadczanego przez nas wszystkich faktu posiadania skłonności do czynienia zła czy trudności w dochowywaniu wierności innym, a nawet samemu sobie. Trudno też zaprzeczyć, iż relacje międzyludzkie przepełnione są nieporozumienia-

---

42 KKK 404.

mi, konfliktami i tendencjami do traktowania niekiedy siebie nawzajem jak wrogów – także w tak bliskich relacjach jak małżeństwo. Księga Rodzaju posługując się językiem obrazowym ukazuje tego przyczyny, podkreślając przy tym, że nie jest to sytuacja ani pierwotna ani docelowa.

Analizując wydarzenia w raju, warto rozważyć sposób w jaki wąż, który «był bardziej przebiegły niż wszystkie zwierzęta lądowe»<sup>43</sup> zdołał przekonać kobietę by wraz z mężczyzną wystąpiła przeciw Bogu. Choć Bóg dał ludziom praktycznie nieograniczone prawo dysponowania wszystkim co stworzył, za wyjątkiem drzewa poznania dobra i zła, to pyta on, czy nie zakazał im korzystania ze wszystkich drzew ogrodu. Skupia dzięki temu większą uwagę na tym jednym zakazie, niż na wolności i niezliczonych możliwościach, których stanowił on jedyny warunek. Następnie wąż przekonuje: «otworzą się wam oczy i tak jak Bóg będziecie znali dobro i zło»<sup>44</sup>. To także oszustwo, gdyż mężczyzna i kobieta wiedzieli już co jest dobre, a co złe. Wiedzieli przecież, że gdy spożyją owoce z drzewa poznania, wejdą w doświadczenie śmierci. W rzeczywistości celem nie było bowiem poznanie jakiejś rzeczywistej wiedzy, która była im uprzednio nieznaną, ale postawienie się na miejscu Boga i samodzielne, całkowicie subiektywne decydowanie o tym, co jest dobre, a co złe. Widzimy to w dalszej części, gdy «niewiasta spostrzegła, że drzewo to ma owoce dobre do jedzenia, że jest ono rozkoszą dla oczu i że owoce tego drzewa nadają się do zdoby-

---

43 Rdz 3, 1.

44 Rdz 3, 4.

cia wiedzy»<sup>45</sup>. Owoce, które do tej pory były uważane za złe i których z woli samego Boga spożycie było zakazane, teraz uznane są przez nią za dobre. To właśnie ten moment stanowi sprzeniewierzenie się Stwórcy w sercu<sup>46</sup>, zaś spożycie owocu jest tylko jego dopełnieniem. Wtedy też nagość, która wcześniej dzięki ścisłej więzi małżonków nie była postrzegana jako coś złego, zaczęła być powodem do wstydu zarówno przed Stwórcą jak i sobą nawzajem.

Warto też zwrócić uwagę na to, że podczas kuszenia niewiasty mężczyzna «był z nią»<sup>47</sup>. Błędem byłoby zatem szukanie usprawiedliwień jakoby nie wiedział skąd pochodzi podany mu owoc, albo nie miał możliwości sprzeciwić się zakusom węża. Jego postawę cechuje zupełna obojętność wobec jego kłamstw i całkowita uległość wobec żony kosztem posłuszeństwa Bogu. W ten sposób powstał rozłam pomiędzy nimi, którego bezpośrednim powodem była pycha i zerwanie komunii z Bogiem, przez uznanie go za ciemnościela i kłamcę. Mimo to, «Pan Bóg sporządził dla mężczyzny i dla jego żony odzienie ze skór i przyodział ich»<sup>48</sup>, łagodząc w pewien sposób skutki nadużycia przez nich wolności. Nadużycia, które nie tylko nie sprawiło, że będą «tak jak Bóg» , ale pozbawiło ich nawet

---

45 Rdz 3, 5.

46 «Kwestionując w swoim sercu sam najgłębszy sens obdarowania, kwestionując miłość jako właściwy motyw stworzenia i pierwotnego przymierza (por. zwłaszcza Rdz 3,5!), człowiek odwraca się od Boga Miłości, od „Ojca”, poniekąd odrzuca Go w swoim sercu. Równocześnie więc odrywa swe serce, niejako odcina je od tego, co „pochodzi od Ojca”. Pozostaje w nim to, co „pochodzi od świata”.», MK 30.4.1980, 4.

47 Rdz 3, 6.

48 Rdz 3, 21.

możliwości bycia w pełni sobą, gdyż obraz Boga i podobieństwo do niego w nich zostało zaciemnione.

Konsekwencjami grzechu pierworodnego w Księdze Rodzaju są: nieprzyjaźń między kobietą i mężczyzną oraz ich potomstwem, trudy i bóle związane z ciążą i porodem, a także nieuporządkowane panowanie męża nad żoną. Jako, że mężczyzna został stworzony z prochu ziemi, zaś kobieta została wzięta z niego, nie należy rozumieć tego tak, że nie był on wcześniej głową żony, jako jej opiekun i obrońca. Chodzi raczej o to, że Upadek wyzwolił w nim pożądawcze i nieuporządkowane pragnienie dominacji, przez które sam stał się dla niej zagrożeniem. Choć mężczyzna został przez Boga stworzony przed kobietą, to w pierwszym opisie wcześniej mowa jest tylko o jednym, wspólnym powołaniu: «Bądźcie płodni i rozmnażajcie się, abyście zaludnili ziemię i uczynili ją sobie poddaną»<sup>49</sup>, zaś w drugim mężczyzna otrzymuje wcześniej tylko zadanie nazywania zwierząt<sup>50</sup>. Nigdzie w tych opisach nie znajdujemy powołania do zniewolenia jednego człowieka przez drugiego. To dopiero «wstyd związany z pożądliwością stanie się impulsem do „zapanowania nad” kobietą [...]. Z kolei zaś doświadczenie tego, że on nad nią „panuje”, bardziej bezpośrednio ujawnia się w kobiecie jako niedosyt innego zjednoczenia»<sup>51</sup>, będącego skutkiem zerwania komunii z Bogiem. Zjednoczenie małżonków i ich wzajemne poddanie w stanie niewinności musiało być zatem tak ściśle, że byli nie tylko «jednym ciałem»<sup>52</sup>, ale także

---

49 Rdz 1, 28.

50 Por. Rdz 2, 19n.

51 MN 25.6.1980, 3; 4.

52 Rdz 2, 24.

jednym duchem i sercem, co było możliwe właśnie dzięki temu, że oboje trwali w doskonałej komunii ze Stwórcą.

Podstawowym powołaniem człowieka jest zatem najpierw powołanie do wspólnoty z Bogiem i wierności Mu, bez którego nie ma możliwości wywiązać się z realizacji jakiegokolwiek innego powołania. Historia Upadku ukazuje nam bowiem, że bez komunii z Bogiem nie jest możliwa komunia między ludźmi. Odrzucanie władzy Boga nie sprawia, że człowiek staje się bardziej wolny, ale skutkuje swawolą i spowodowaną nią niewolą. Księga Rodzaju poucza nas, że w rzeczywistości największą wolnością cieszy się człowiek wtedy, gdy trwa w komunii z Bogiem, współpracując z Nim w dziele Stworzenia oraz – w kondycji ludzkiej natury po Upadku – także w dziele Zbawienia.

✱

Grzech pierworodny pierwszych rodziców zranił naturę ludzką, dlatego jego znaczenie ma charakter analogiczny – jest stanem i doświadczaną przez każdego człowieka kondycją przekazywaną na drodze prokreacji. Bezpośrednią przyczyną Upadku było wejście w dialog z kusicielem, nadmierna koncentracja na granicach wolności, zamiast na możliwościach jakie ona za sobą niesie. Nadużycie wolności poprzez pragnienie bycia jak Bóg i określanie tego, co jest dobre, a co złe, doprowadziło w konsekwencji do ograniczenia wolności, rozumianej jako zdolność do czynienia dobra.

Nagość, która wcześniej nie stanowiła żadnego problemu dla człowieka, teraz przez wyzwolone pożądanie

stała się powodem do wstydu, a obraz Boga w człowieku został zaciemniony.

Dotkliwe odczuwanie przez kobietę nieuporządkowanego panowania mężczyzny nad nią pojawia się dopiero jako konsekwencja Upadku. Wcześniej mamy do czynienia z pełnym, obustronnym oddaniem siebie sobie nawzajem i tak ścisłą więzią, że małżonkowie stają się «jednym ciałem». Tymczasem po Upadku zostaje naruszona nie tylko relacja między człowiekiem i Bogiem, ale także relacje międzyludzkie – pojawia się wrogość i żądza dominacji.

\* \* \*

Małżeństwo w Księdze Rodzaju stanowi prasadament i pierwsze powołanie człowieka. Człowiek został stworzony na obraz i podobieństwo Boże będąc zwieńczeniem całego dzieła stworzenia. Bóg obdarzył go wolnością oraz władzami woli, rozumu i pamięci oraz mocą twórczej wyobraźni. Dzięki temu może wyznaczać sobie cele i sposoby ich realizacji w świecie. Zostaje stworzony w świecie, ale będąc jednocześnie postawiony ponad nim dzięki otrzymanej władzy, by ziemię zaludnić i czynić ją sobie poddaną.

Obrazem Boga w człowieku jest także miłość odnajdująca swój wyraz w dobru, pięknie i prawdzie. Miłość jest relacją osobową, dlatego powołanie do miłości oznacza jednocześnie powołanie do wspólnoty. Bóg tworzy świat z miłości do człowieka, zaś człowieka stwarza z miłości do niego samego. Podobieństwo do Boga wyraża

się w kierowaniu się przez człowieka miłością w działaniach ukierunkowanych na bycie darem dla innych.

Człowiek nie zostaje zatem powołany do samotności, ale do relacji z Bogiem i innymi ludźmi. Zostaje stworzony jako równi co do godności kobieta i mężczyzna. Bycie kobietą i bycie mężczyzną to dwa sposoby «bycia w ciele» człowieka i doświadczania człowieczeństwa. Wezwanie do wspólnoty to jednocześnie wezwanie do założenia rodziny – do płodności i otwarcia na potomstwo, które ma zaludnić ziemię. Rodzina jest odbiciem życia Boga, który stanowi komunię osób.

Ludzka seksualność została przez Boga zamyślona od samego początku. Nie stanowi ona konsekwencji Upadku i jest sposobem jaki Bóg wybrał dla prokreacji rodzaju ludzkiego. Z uwagi na większą wrażliwość zmysłów i opowanie umysłu, przyjemność z obcowania płciowego była w stanie niewinności większa, a nie mniejsza, gdyż nie przytępiało jej pożądanie. Kościół zwraca uwagę na potrzebę zachowania porządku w sferze seksualnej nie dlatego, że umniejsza jej wartość albo potępia przyjemność towarzyszącą zjednoczeniu ciał, ale właśnie z uwagi na to, że ludzka płciowość jest Bożym darem i współdziałaniem ze Stwórcą w powoływaniu na świat nowego życia ludzkiego.

Znaczenie grzechu pierworodnego ma charakter analogiczny – nie jest aktem, ale doświadczanym po Upadku przez wszystkich ludzi stanem ludzkiej natury. Przyczyną Upadku była pycha, rozbudzona przez dialog z kusicielem. Nadmierna koncentracja na ograniczeniach przesłoniła pierwszym ludziom dar wolności, zaś nierealistyczne

pragnienie bycia jak Bóg i chęć samodzielnego określania tego, co jest dobre, a co złe wbrew Niemu, poskutkowało tylko tej wolności ograniczeniem. Otwarcie drogi pożądaniu poskutkowało tym, że nagość stała się dla pierwszych małżonków powodem do wstydu, zaś obraz Boga w człowieku został zaciemniony.

Bóg dał człowiekowi władzę nad wszelkim stworzeniem, ale w swoim pierwotnym zamyśle nie powołał mężczyzny do traktowania kobiety jak swoją własność. Zdominowanie kobiety przez mężczyznę pojawia się dopiero jako konsekwencja grzechu pierworodnego, zaś zanim on nastąpił, mąż i żona trwali w obustronnym oddaniu i poddaniu się sobie nawzajem oraz ścisłej więzi, dzięki której stanowili «jedno ciało». Grzech pierworodny naruszył zatem nie tylko relację człowieka z Bogiem, ale także relację między kobietą i mężczyzną, do której wkradła się rywalizacja i wrogość.

## **2. TAJEMNICA W CHRYSZCIE I KOŚCIELE**

Zranienie ludzkiej natury przez grzech pierworodny ma swój wyraz w zaburzeniu pierwotnej relacji pomiędzy człowiekiem i Bogiem oraz kobietą i mężczyzną, jednak nie zostaje ona całkowicie zniszczona. Serce człowieka nadal pragnie jedności z Bogiem i drugim człowiekiem. Człowiek pragnie kochać i być kochany. Ta naturalna skłonność sprawia, że każda kultura na świecie posiada instytucję małżeństwa i rodziny, nawet jeśli ich rozumie-



nie w praktyce odbiega w mniejszym lub większym stopniu od pierwotnego zamysłu Boga względem człowieka.

Francuski antropolog Levi-Strauss, w swoich rozważaniach nad rodziną wskazuje na fakt, że «małżeństwo monogamiczne, samodzielne mieszkanie młodych małżonków, związki uczuciowe między rodzicami i dziećmi i tak dalej» daje się odnaleźć także «w społeczeństwach pozostających czy cofających się do poziomu kulturowego, który ocenia się jako elementarny.»<sup>1</sup>. Innymi słowy – «rodzina małżeńska dominuje zatem na dwóch końcach drabiny, na której można umieścić społeczności ludzkie zależnie od stopnia ich rozwoju technicznego i gospodarczego»<sup>2</sup>. Wymienia on trzy niezmiennie właściwości rodziny<sup>3</sup>:

1. Rodzina wywodzi się z małżeństwa;
2. Rodzina składa się z męża, żony, dzieci urodzonych z ich związku, tworząc centrum wokół którego skupiać się mogą inni krewni;
3. Członkowie rodziny związani są wzajemnie więzami prawnymi, prawami i obowiązkami natury gospodarczej, religijnej itp., ścisłą siecią praw i zakazów seksualnych oraz zróżnicowanym zespołem uczuć;

Bóg jednak wychodzi człowiekowi naprzeciw i poprzez Wcielenie objawia i odnawia swój pierwotny zamysł względem rodziny i małżeństwa, które ma stanowić obraz mistycznego zjednoczenia Jezusa Chrystusa i Kościoła.

---

1 C. Levi-Strauss, *Spojrzenie z oddali*, Warszawa 1993, s. 76.

2 Tamże.

3 Tamże, s. 83.

## Sakramentalny wymiar małżeństwa

Święty Paweł w Liście do Rzymian mówi, że nawet poganie, którzy nie mają Prawa, są w stanie je w jakimś stopniu wypełniać, «idąc za naturą», bo «treść Prawa wypisana jest w ich sercach, gdy jednocześnie ich sumienie staje jako świadek, a mianowicie ich myśli na przemian ich oskarżające lub uniewinniające»<sup>4</sup>. A zatem nie jest tak, że po Upadku kontakt człowieka z Bogiem został całkowicie zerwany. Choć sumienie może być w większym lub mniejszym stopniu zagłuszane przez ludzką pychę, to nadal pozostaje ono świadkiem prawdy dla tych, którzy chcą się nim kierować. Z tego też powodu, niemal każda kultura i religia dostrzega wartość instytucji małżeństwa, nawet jeśli występują różnice w jego rozumieniu. Zarówno intelekt jak i sumienie – czyli rozum moralny – dostrzega wartość trwałej więzi kobiety i mężczyzny ukierunkowanej na zrodzenie i wychowanie potomstwa.

Kościół uznaje wartość tzw. małżeństw naturalnych u nieochrzczonych, zwracając jednak przy tym uwagę na to, że sakramentalny wymiar małżeństwa nie jest jakimś dodatkiem do małżeństwa naturalnego. Zdaniem o. Henryka Stawniaka SDB «w naturalnym małżeństwie jest też zakorzeniona sakramentalność małżeństwa, stanowi bowiem dalszą jego realizację w porządku zbawienia»<sup>5</sup>. Wyróżnia on trzy etapy instytucji małżeństwa: «prasakra-

---

4 Rz 2, 14n.

5 H. Stawniak, *Małżeństwo sakramentalne w kontekście mentalności rozwodowej i dyskusji przedsynodalnej o rodzinie*, 1, <http://www.duszp-prawn.episkopat.pl/malzenstwo-sakramentalne-kontekscie-mentalnosci-rozwodowej-dyskusji-przedsynodalnej-rodzinie/> [dostęp 26.07.2022]. Por. ADS 24.

ment» małżeństwa przed Upadkiem, małżeństwo w stanie grzechu (naturalne) oraz małżeństwo w świetle Odkupienia. Każdy z tych etapów jest wpisany w stwórczy plan Boga, a zatem «ma wymiar święty, inaczej sakramentalny», a w przypadku dwojga chrześcijan, małżeństwo stanowi znak święty «w sensie ścisłym».

Sakramentalność małżeństwa nie jest zatem żadnym dodatkiem do małżeństwa naturalnego, ale «stanem małżeństwa w porządku odkupieńczym»<sup>6</sup>. Nie istnieje więc z jednej strony jakieś małżeństwo świeckie (naturalne, cywilne), a z drugiej małżeństwo święte (sakramentalne, kanoniczne). Istnieje tylko jeden rodzaj małżeństwa – to, które od początku istniało w zamyśle Boga, ponieważ «ta jedność, która się urzeczywistnia poprzez ciało, wskazuje od początku nie tylko na „ciało”, lecz także na „wcieloną” wspólnotę osób – *communio personarum* – i tej wspólnoty od początku się domaga»<sup>7</sup>.

Rozróżnienia jakie czynimy mówiąc o małżeństwie naturalnym, cywilnym czy sakramentalnym, mają charakter funkcjonalny i wskazują raczej na to, w jakim wymiarze i aspekcie ktoś to jedno małżeństwo pojmuje i realizuje. Wszystkie te ujęcia, poza pełnym rozumieniem sakramentalnym, muszą być zatem po prostu z zasady mniej lub bardziej trafną, zredukowaną, bądź zaciemnioną perspektywą na tę jedną, obiektywną rzeczywistość małżeństwa.

Św. Jan Paweł II zwraca także za św. Tomaszem uwagę na fakt, że małżeństwo nazywamy «naturalnym»

---

6 Tamże.

7 MN 14.11.1979, 5.

nie dlatego, że wynika «w sposób konieczny z zasad naturalnych», ale dlatego, że skłania się ku niemu sama ludzka natura, która «zostaje dopełniona przez wolną wolę». Z tego też powodu błędem byłoby przeciwstawiać naturę wolności czy kulturze<sup>8</sup>.

Kościół nie podważa ważności małżeństw naturalnych u innowierców, gdyż małżeństwo jest skierowane «ze swej natury do dobra małżonków oraz do zrodzenia i wychowania potomstwa»<sup>9</sup> i w tej mierze może być realizowane bez celów nadprzyrodzonych, choć każde małżeństwo wpisane jest w plan stwórczy Boga<sup>10</sup>. Jednak z uwagi na to, że – jak wcześniej wspomnieliśmy – małżeństwo zawarte pomiędzy chrześcijanami zachowuje w sensie ścisłym charakter znaku świętego, Kodeks Prawa Kanonicznego mówi, że «nie może istnieć ważna umowa małżeńska, która tym samym nie byłaby sakramentem»<sup>11</sup>.

Warto przy tym jednak pamiętać, że sam fakt charakteru małżeństwa chrześcijan jako świętego znaku nie sprawia, że cele nadprzyrodzone są w nim realizowane w sposób automatyczny. Choć skuteczność sakramentów nie zależy od kondycji szafarza czy przyjmującego, to dla owocności wymagają dobrowolnego otwierania się na przyjmowanie łaski Bożej, co nie jest możliwe bez właści-

---

8 Por. PRR 4.

9 Por. KPK 1055.

10 «Chociaż więc charakter sakramentalny odłączyć można od małżeństwa, jak np. u niewiernych, to jednak i w takim małżeństwie, ponieważ jest małżeństwem prawdziwym, trwać musi i trwa rzeczywiście na wszystkie czasy węzeł ten, który według prawa Bożego od początku tak się zrosł z małżeństwem, że żadnej władzy świeckiej nie podlega.», CC I/3.

11 KPK 1055.

wej dyspozycji i żywej relacji z Chrystusem<sup>12</sup>. Pierwszym i podstawowym środkiem realizacji sakramentalnego wymiaru małżeństwa jest modlitwa<sup>13</sup>. Trudno zatem spodziewać się, by małżonkowie, którzy się nie modlą, byli rzeczywistym i czytelnym znakiem miłości Boga do ludzi, bez czerpania z jedyne go źródła miłości jakim jest Bóg.

Wspomnieliśmy wcześniej, że małżeństwo jako pra-sakrament ukazuje już Księga Rodzaju. Pełne rozumienie sakramentalności małżeństwa odczytać można jednak dopiero w kontekście Objawienia. Jak podaje wprowadzenie teologiczne i pastoralne do *Obrzędów sakramentu małżeństwa*<sup>14</sup>, małżeństwo jest przymierzem przez które mężczyzna i kobieta zawiązują wspólnotę całego życia. Czerpie ono siłę i moc z aktu Stworzenia, a dla ochrzczonych stanowi ścisły znak sakramentalny mistycznej relacji Chrystusa z Kościołem. Powstaje ono przez nieodwołalną zgodę małżonków, w której przyjmują i oddają się sobie wzajemnie. Ta wspólnota, jak i dobro dzieci, wymaga nieodwołalności decyzji, czyli nierozdzielnej jedności węzła małżeńskiego. Otwarcie na potomstwo przynależy do samej natury miłości małżeńskiej, zaś dzieci są jej najcenniejszym darem. Błogosławieństwa jakie

---

12 «Ponieważ jednak w porządku nadprzyrodzonym działania Opatrzności Bożej obowiązuje prawo, że ludzie z Sakramentów przyjmowanych po uzyskaniu rozumu nie dostępują pełnych owoców jeżeli nie odpowiadają łasce, współdziałając z nią, pozostaje łaska sakramentalna małżeństwa często talentem nieużytecznym, zakopany w ziemi, o ile małżonkowie nie używają sił nadprzyrodzonych i nie pielęgnują ziaren łaski, złożonych w ich sercu i nie doprowadzają ich do rozkwitu.», CC I/3b.

13 Zob. MN 3.10.1984, 5.

14 Por. OSM 1-11.

otrzymała ta wspólnota życia i miłości nie zniszczył nawet grzech pierworodny i dlatego małżeństwo nie jest uzależnione od ludzkich osądów i opinii, ale podlega prawom i celom Stwórcy, od którego płyną wszelkie dobra z nim związane.

W Chrystusie małżeństwo odzyskuje pierwotną formę i świętość. Jako znak sakramentalny jest ono nierozdzielne, gdyż stanowi obraz nierozdzielnej więzi Chrystusa z Kościołem. Chrzest raz na zawsze włącza kobietę i mężczyznę w przymierze Chrystusa, więc także ich małżeńska wspólnota zostaje «wchłonięta przez miłość Chrystusa i obdarzona mocą Jego ofiary»<sup>15</sup>. Z tego właśnie powodu ważne małżeństwo ochrzczonych jest zawsze sakramentem w sensie ścisłym.

Sakrament ten wyraża tajemnicę jedności oraz płodnej miłości Chrystusa i Kościoła, w której małżonkowie uczestniczą i są oni powołani do wzajemnej pomocy na drodze do świętości, przyjęcia i wychowywania potomstwa, a także otrzymują specjalne dary łaski i mają swoje określone miejsce w ludzie Bożym. Sens życia rodzinnego polega właśnie na współpracy z Bogiem w dziele Stworzenia i Zbawienia, gdyż jak mówi św. Franciszek Salezy, jest ono «siejbą Chrześcijaństwa, napełniającą ziemię wiernymi, by zaludnić Niebo wybranymi»<sup>16</sup>.

Św. Jan Paweł II zwraca uwagę na to, że «Bóg [...] który powołał oblubieńców „do” małżeństwa, nadal powołuje ich „w” małżeństwie»<sup>17</sup>. Przeżywanie małżeństwa

---

15 OSM 7.

16 Franciszek Salezy, *Filotea*, Warszawa 2003, s. 260.

17 FC 51.

w Chrystusie zobowiązuje małżonków do sprawowania «misterium jedności Chrystusa i Kościoła»<sup>18</sup> oraz składania publicznego świadectwa wiary, gdyż Bóg przychodzi do nich w codziennych sprawach życia, wzywając do podjęcia konkretnych działań odnoszących się «do ich uczestnictwa w miłości Chrystusa dla Kościoła w kontekście każdej sytuacji — rodzinnej, społecznej i kościelnej — w której się znajdują»<sup>19</sup>.

Małżeństwo w świetle wiary to związek, który «Kościół łączy, ofiara umacnia, błogosławieństwo potwierdza, aniołowie ogłaszają, a Ojciec uznaje»<sup>20</sup>. W nim dwoje staje się jednym ciałem i jednym duchem<sup>21</sup>. Św. Franciszek Salezy mówi, iż «Bóg łączy męża z żoną i to we własnej Krwi»<sup>22</sup>, taką więzią, że «prędzej dusza ma się oddzielić od ciała niż mąż od żony lub żona od męża», przy czym nie chodzi tutaj tylko o połączenie małżonków według ciała, ale «głównie według serca, przywiązania i miłości»<sup>23</sup>.

Szafarzami sakramentu małżeństwa są sami małżonkowie. To oni sobie go udzielają i go przyjmują zarazem, zaś Kościół ich małżeństwo błogosławi. Już ten fakt świadczy o tym, że «także małżonkowie są powołani, aby być wobec siebie alter Christus»<sup>24</sup>. Są oni «w specyficzny

---

18 OSM 11.

19 FC 51.

20 Por. Tertulian, *Do żony*, II, 9, w: „Tertulian: Wybór pism II”, Warszawa 1983, s. 164.

21 Por. OSM 11.

22 *Fliotea*, s. 261.

23 Tamże.

24 K. Lubowicki, *Życie małżeńskie uczynić Eucharystią*, Kraków 2018, s. 7-8.

sposób uzdolnieni i zobowiązani do wykonywania funkcji właściwych całemu Kościołowi, tzn. prorockiej, kapłańskiej i królewskiej»<sup>25</sup>.

Tak jak Chrystus pozostaje wierny «aby przez moc Jego miłości niewierność rozmyła się we łzach żalu i skruchy i ustąpiła miejsca wierności»<sup>26</sup>, tak też małżonkowie przez realne uczestnictwo w krzyżu Chrystusa są powołani do miłości nawet wbrew niewierności drugiej osoby. Miłość wobec współmałżonka uobecnia miłość Chrystusa, który ją dopełnia i udoskonala. Realizowanie przez małżonków powołania do świętości w duchu autentycznej i głębokiej duchowości małżeńskiej sprawia, że «wspólnota małżeńsko-rodzinna staje się wspólnotą zbawienno-kultyczną»<sup>27</sup>, gdyż małżonkowie wzajemnie się uświęcają dążąc do doskonałości i wielbią Boga za możliwość przeżywania i uobecniania Jego miłości do ludzi i miłości Chrystusa do Kościoła. Niezbędnym pokarmem do tego, by mogli postępować na tej drodze jest Eucharystia. Przypomina ona, że ruch Boga ku człowiekowi poprzedza wszelkie ludzkie starania, stanowi znak jedności a przede wszystkim zaspokaja osobistą potrzebę bezwarunkowej, absolutnej miłości każdego ze współmałżonków. Nadprzyrodzony wymiar miłości małżeńskiej wyraża się bowiem w świadomości, iż druga osoba jest kochana przez Jezusa Chrystusa miłością wieczną i przez niego Odkupiona. Ta osobista relacja z Bogiem jest konieczna do tego, by móc

---

25 P. Landwójtowicz, *Realizacja funkcji kapłańskiej w małżeństwie sakramentalnym*, w: „Roczniki teologiczne” tom LXVI 6/2019, s. 162.

26 Tamże, s. 165.

27 Tamże, s. 167.



w sposób nadprzyrodzony kochać współmałżonka i dochowywać mu wierności nawet w sytuacji, w której on tej wierności nie dochowuje. Taka miłość na płaszczyźnie naturalnej wydaje się być niemożliwa.

Jak zaznacza Benedykt XVI w encyklice *Spe salvi*, momentem odkupienia dla człowieka jest doświadczenie wielkiej miłości nadającej nowy sens życiu – nawet na płaszczyźnie czysto ludzkiej. Ludzka miłość jest jednak krucha i stąd potrzeba miłości bezwarunkowej – miłości absolutnej, z jej absolutną pewnością. To właśnie wtedy – i tylko wtedy – «człowiek jest „odkupiony” niezależnie od tego, co wydarzyłoby się w jego szczególnym przypadku»<sup>28</sup>.

Jako, że miłość między małżonkami nigdy nie będzie doskonała, wymaga zaangażowania i współpracy z Bożą łaską w celu jej uświęcania. Dlatego też Eucharystia wiąże się ściśle z sakramentem pokuty i pojednania, który przez skruchę i przebaczenie pomaga porządkować życie wewnętrzne, powracać do tego pierwotnego celu jakim jest jedność między sobą i Bogiem, zaczynając wciąż od nowa pomimo ludzkich słabości<sup>29</sup>.

Kapłańska posługa małżeństwa będącego «Kościołem domowym» ma zatem na celu wzajemne uświęcenie małżonków i całej wspólnoty rodzinnej, Kościoła powszechnego i całego świata. To powołanie może się realizować dzięki życiu sakramentalnemu małżonków, ofierze życia i wspólnej modlitwie.

---

28 SS 26.

29 Por. HV 25; FC 58.



Istnieje zatem tylko jedno małżeństwo, choć można podzielić je na trzy etapy: prasakrament przed grzechem pierworodnym, małżeństwo w stanie grzechu (nazywane także naturalnym), oraz małżeństwo w świetle Odkupienia. Sakramentalność nie jest jakimś dodatkiem do małżeństwa. Jest ona zakorzeniona w każdym z tych etapów, zaś małżeństwo ochrzczonych jest znakiem sakramentalnym w sensie ścisłym i dlatego nie może być ważne między nimi małżeństwo, które nie byłoby sakramentem.

Małżeństwo jest sakramentem dlatego, że stanowi ono obraz mistycznego związku Chrystusa z Kościołem. Jest ono nierozzerwalną wspólnotą całego życia, czerpiącą siłę i moc z aktu Stworzenia. Bóg powołuje małżonków do małżeństwa i w małżeństwie. Są oni powołani do tego, aby być wobec siebie *alter Christus* – sami udzielają sobie tego sakramentu i są uzdolnieni oraz zobowiązani do wykonywania funkcji prorockiej, kapłańskiej i królewskiej służąc sobie nawzajem, swoim dzieciom, ale także całemu społeczeństwu. Miłość małżonków uobecnia miłość Chrystusa, który ją dopełnia i udoskonala. Czerpiąc pokarm z Eucharystii, wzajemnie się oni uświęcają.

### **Małżeństwo a dziewictwo**

Choć Kościół miał od początku w poszanowaniu dziewictwo «dla Królestwa Bożego»<sup>30</sup>, to jednak sprzeciwiał się także deprecjonowaniu wartości małżeństwa, czy tym bardziej – pogardzaniu nim. Synod w Gangrze (ok. 340

---

30 Por. Mt 19, 12.

r.) wyklina w kanonie X tych, którzy zachowując dziewictwo uważają się za lepszych od żyjących w związku małżeńskim<sup>31</sup>. *Konstytucje Apostolskie* z ok. 380 r. mówią zaś, że śluby dziewictwa powinny wynikać «z pragnienia pobożności, a nie z niechęci do małżeństwa»<sup>32</sup>.

Jednocześnie jednak, kanon X z sesji XXIV Soboru trydenckiego mówi o tym, że «lepiej i szczęśliwiej» jest pozostać w dziewictwie i celibacie<sup>33</sup>. Potwierdza to później Pius XII w encyklice o świętym dziewictwie *Sacra virginitas* mówiąc, że «święte dziewictwo wzniosłością przewyższa małżeństwo»<sup>34</sup>, oraz że «góruje nad małżeństwem» dlatego, że «dąży do osiągnięcia wyższych celów». Wydaje się jednak, że celem małżeństwa sakramentalnego, rozumianego jako znak eschatologiczny, także powinno być w pierwszej kolejności zbawienie innych i siebie. Odrzucanie tego celu wiązałoby się przecież z odrzuceniem w praktyce jego wymiaru sakramentalnego. *Katechizm Kościoła Katolickiego* przedstawia natomiast sprawę tak, że szacunek dla dziewictwa i chrześcijańskie rozumienie małżeństwa «są nierozdzielne i wzajemnie się uzupełniają» – potępienie małżeństwa jest zatem jednocześnie pozbawianiem chwały dziewictwa, natomiast pochwała dla małżeństwa, uwzniosła dziewictwo<sup>35</sup>. Uzasadnia się to tym, że choć małżeństwo jest dobre, to dziewictwo dla Królestwa Bożego jest «lepsze».

---

31 Por. *Źródła duchowości małżeńskiej*, s. 73.

32 Opr. A. Baron, H. Pietras SJ, *Constitutiones Apostolorum*, Kraków 2007, s. 105.

33 Por. ST, sesja XXIV, kanon X odwołuje się on bezpośrednio do Mt 19,11n; 1 Kor 7,25n, 38–40.

34 SV I.

Podobne stwierdzenie odnajdujemy także w Dekrecie o formacji kapłańskiej *Optatam totius*<sup>36</sup>. Nauczanie to jest zatem mocno zakorzenione w Tradycji Kościoła.

Co to właściwie znaczy, że stan dziewictwa jest «lepiej» od małżeńskiego, wyjaśnia celnie o. Janusz Pyda OP w artykule *Między Eustatiosem a Jowinianem*<sup>37</sup>, którego tytuł nawiązuje do dawnego sporu w Kościele na ten temat<sup>38</sup>. Mówi on o hierarchizacji powołań w odniesieniu do Ciała Chrystusa posiadającego różne członki. Stan dziewictwa byłby tutaj «lepiej», «wyższy» czy «doskonalszy» w tym znaczeniu, jak np. głowa jest lepsza od ręki. Nie dlatego, że ręka nie jest czymś dobrym, ale dlatego, że funkcją głowy jest troszczyć się o wiele różnych członków – w tym także ręki. Także np. bycie biskupem jest wyższym powołaniem niż bycie odźwiernym, ale nie chodzi o to, aby wszyscy byli biskupami i nie wynika z tego, że

---

35 Por. KKK 1620. Podobnie wyraża się św. Jan Paweł II w *Familiaris Consortio* mówiąc, że małżeństwo i dziewictwo to «dwa sposoby wyrażenia i przeżywania jedynej Tajemnicy Przymierza Boga ze swym ludem», FC 16.

36 Zob. OT 10.

37 Por. J. Pyda, *Między Eustatiosem a Jowinianem*, w: „W Drodze” nr 8/2008, <https://wdrodze.pl/article/miedzy-eustatiosem-a-jowinianem/> [dostęp 26.07.2022]

38 Jowinian (340-410) był rzymskim mnichem i przeciwnikiem praktyk ascetycznych. Pod jego wpływem chrześcijanki ślubujące dziewictwo łamały przyrzeczenia i wychodziły za mąż. Papież Syrycjusz ekskomunikował go, a w liście *Adversus Jovinianum* tłumaczył, że dziewictwo nie poniża w żaden sposób godności małżeństwa. Eustatios żyjący w podobnym czasie uważał natomiast, że ci, którzy są w małżeństwie, w ogóle nie mają możliwości zbawienia. Pod jego wpływem chrześcijanki porzucały swoich współmałżonków. Jego tezy zostały potępione na Synodzie w Gangrze ok. 340 r. Obydwaj reprezentowali skrajnie przeciwstawne stanowiska na temat dziewictwa i małżeństwa.

ktoś pełniący funkcję odzwierneego ma mniejszą godność jako osoba, czy robi coś godnego pogardy. Z Kościołem jest jak z ciałem, które ma strukturę hierarchiczną, sprzyjającą jednocześnie wszystkim swoim częściom składowym. To, że jedne części są dobre, a inne lepsze, nie oznacza także, że jedne można zastąpić drugimi.

W tym ujęciu małżeństwo jest czymś dobrym, zaś dziewictwo czymś lepszym, ale jedno nie może istnieć bez drugiego i jednego drugim nie daje się zastąpić. To zresztą dosyć oczywiste, bo celibatariuszy nie znajdujemy w kapuście i do świętości zakonników czy kapłanów przyczyniać się może w dużej mierze świętość ich rodziców. Za kryzysem małżeństwa i rodziny, związanym z odchodzeniem małżonków od wiary, bardzo często idzie przeciw kryzys odpowiedzi młodych na powołanie do szczególnej formy służby Bogu, jaką jest kapłaństwo czy życie konsekrowane. Z drugiej strony, święte dziewictwo służy rodzinom i przyczynia się do ich formacji, a w szczególności stanowi znak przypominający o ostatecznym celu życia ludzkiego.

O. Pyda zwraca też uwagę na to, że tym, co czyni stan dziewictwa wyższym jest ryzyko. Małżeństwo po grzechu pierworodnym znajduje swoje uzasadnienie nie tylko na płaszczyźnie nadprzyrodzonej, ale także przyrodzonej, skoro istnieją małżeństwa osób niewierzących. Życia konsekrowanego nie da się jednak uzasadnić bez wiary i jest ono ufundowane jedynie na płaszczyźnie nadprzyrodzonej – życie takie «byłoby zupełnie bez sensu, gdyby wiara zawiodła». Autor zaznacza jednocześnie, że hierarchia powołań nie jest hierarchią wartości osób i każdy czło-

wiek jest równy co do godności. Ponadto, osoby żyjące w stanie małżeńskim mogą być w bardziej zażyłej relacji z Bogiem i gorliwiej realizować Jego wolę, niż niejeden kapłan czy zakonnica. To, że coś jest obiektywnie doskonalsze nie oznacza też, że wszyscy muszą to realizować. Zdaniem o. Pydy dobrym przykładem są tutaj ewangeliczne talenty<sup>39</sup> – choć jeden ma obiektywnie mniejszą wartość niż pięć, to nie chodzi o to, kto ile ich dostał, ale jak bardzo je pomnożył. Zadaniem każdego człowieka jest realizowanie otrzymanego od Boga powołania jak najlepiej potrafi.

Najbardziej popularnym argumentem za wyższością stanu dziewictwa jest jednak powtarzany za św. Pawłem, iż z małżeństwem wiążą się utrapienia, zabieganie «o sprawy świata», by przypodobać się żonie czy mężowi<sup>40</sup>. W skrajnej interpretacji rozumiane tak, iż «pożycie małżeńskie odciąga duszę ludzką od służby Bożej całkowicie»<sup>41</sup>. Są to jednak argumenty, które nie dotyczą stanu małżeńskiego w jego pierwotnym zamyśle, co niebezpieczeństw duchowych, na które częściej narażone są osoby w nim żyjące<sup>42</sup>.

Jeśli małżonkowie właściwie rozumieją sakrament

---

39 Por. Mt 25, 14-30.

40 Por. 1 Kor 7, 33.

41 Por. SV I.

42 Zapewne Paweł VI za Tomaszem z Akwinu ma na myśli postawę z przypowieści Łk 14, 15-24, gdzie jeden z zaproszonych na ucztę gości wymawia się mówiąc: «Poślubiłem żonę i dlatego nie mogę przyjść». Dalej padają słowa o tym, że nie może być uczniem Jezusa ten, kto «nie ma w nienawiści swego ojca i matki, żony i dzieci, braci i sióstr, nadto i siebie samego» (Łk 14, 26), świadczące o tym, że nie można być jego uczniem, jeśli stawia się kogośkolwiek ponad Bogiem – włączając w to własną matkę czy żonę.

jakim zostali połączeni, to rozumieją także, że sensem ich relacji jest zacieśnianie komunii z Bogiem, by ich miłość stawała się coraz bardziej obrazem miłości Chrystusa i Kościoła. Właściwa realizacja tego sakramentu ma przecież właśnie na celu służbę Bogu, więc nie można twierdzić, że co do zasady całkowicie od niej odciąga. Istnieje oczywiście niebezpieczeństwo wiążące się w małżeństwie z uleganiem niższym władzom natury, które «przeciwstawiają się prawości naszego umysłu i niekiedy do czynów nawet haniebnych pobudzają człowieka»<sup>43</sup>. Nawet jeśli stan dziewictwa jest na nie mniej narażony niż stan małżeński, to byłoby dosyć naiwnym sądzić, że jest od nich całkowicie wolny. O ile jest oczywiste, że małżeństwo wymaga zabiegania o potrzeby fizyczne i duchowe współmałżonka i dzieci, tak przełożeni seminariów czy zakonów nie są przecież wolni od zabiegania o te sprawy dla swoich podopiecznych. To samo dotyczy proboszczów, którzy nie tylko zajmują się udzielaniem sakramentów, ale także dbaniem o sprawy organizacyjne i administracyjne parafii, jej zaopatrzenie, czy konserwację budynków. Konieczna troska o potrzeby materialne pociąga za sobą pokusę, by np. przez problemy finansowe, starać się przypodobać parafianom, kosztem duchowych kompromisów i przemilczania pewnych trudnych aspektów nauczania Kościoła czy jego wymagań. O ile zatem argumenty te są w jakiejś mierze słuszne, gdyż życie zakonników i kapłanów organizuje się tak, by jego centrum stanowiła modlitwa, to jednak naiwnym byłoby sądzić, że jest ono całkowicie wolne od zabiegania o sprawy świata czy jego pokus.

---

43 Por. tamże.

Trudno też odmawiać małżeństwu miana służby Bogu i deprecjonować wielki trud jaki niektórzy małżonkowie włożyli w wychowanie swoich dzieci do wiary i miłości Boga, skutkujący przecież w niektórych przypadkach wyniesieniem ich na ołtarze<sup>44</sup>.

Wątpliwa byłaby też obrona wyższości dziewictwa przez wysuwanie twierdzenia, że małżeństwo wiąże się tylko z rzeczywistością świata doczesnego i po śmierci ulegnie całkowitemu unicestwieniu. Wierzymy przecież, że nasze relacje z innymi ludźmi po śmierci nie rozpadną się, ale zostaną oczyszczone i ukażą się w całej swej pełni. Dotyczyć to musi zatem także miłości między małżonkami, jeśli realizowała ona sakramentalny ideał miłości Chrystusa i Kościoła. Jak mówi o. Jacek Salij OP: «szczegółność i jedyność miłości łączącej małżonków ujawni się w niebie w całym swoim, dla nas obecnie w ogóle niewyobrażalnym, pięknie»<sup>45</sup>.

A zatem, choć prawdą jest, że «nie będą się ani żenić, ani za mąż wychodzić»<sup>46</sup>, to nie jest prawdą, że «nie będą małżeństwem» – jeśli tylko nie sprowadzać małżeństwa do czysto ludzkich i naturalnych kategorii, jak np. prawa lewiratu, do którego odnosili się w rozmowie z Jezusem

---

44 Wystarczy podać tutaj przykład małżeństwa Zelii i Ludwika Martina, kanonizowanych przez Franciszka w 2015 r. podczas Synodu o rodzinie. Mieli oni siedem córek i dwóch synów. Okres dzieciństwa przeżyło tylko pięć córek i wszystkie z nich zostały zakonnicami, zaś jedna z nich – św. Teresa z Lisieux, została kanonizowana w 1925 r.

45 J. Salij, *Tęsknota małżonków za niebem*, w: „W Drodze” 3/2001, <https://wdrodze.pl/article/tesknota-malzonkow-za-niebem/> [dostęp 26.07.2022]

46 Por. Mk 12, 25; Mt 22, 30.



Faryzeusze. Nie będzie już wtedy potrzebny znak sakramentalny, skoro nastanie rzeczywistość jaką oznaczał. Nie będzie już potrzebne ślubowanie, skoro skończy się czas możliwości zmiany decyzji i dochowania lub sprzeniewierzenia się przyrzeczeniom. Nie będzie już potrzebna prokreacja ani wychowywanie dzieci. Natomiast nie ustanie miłość i relacja jaka łączyła małżonków, podobnie jak nie ustanie relacja miłości między ojcem i synem, córką i matką, bratem i siostrą, przyjaciółmi, itd. Jednak «miłość małżeńska będzie tam miłością oblubieńczą, tzn. zachowa swoją jedyność i niepowtarzalność, a swój oblubieńczy charakter odsłoni w całej, w tej chwili dla nas nieprzeczuwalnej pełni»<sup>47</sup> – jak podkreśla o. Salij. Chodzi tutaj oczywiście o miłość oblubieńczą «całosobową», a taka wyklucza ponowne małżeństwa – także w przypadku śmierci współmałżonka. Bo choć Kościół zezwala na ponowne małżeństwa wdowców, to jednak docenia pragnienie dochowania wierności zmarłemu współmałżonkowi<sup>48</sup>.

Nie będziemy się tu jednak bardziej zagłębiać w problem relacji stanu dziewictwa do stanu małżeństwa, poprzestając jedynie na zaznaczeniu faktu, że Kościół uznając wartość dziewictwa nie deprecjonuje jednocześnie wartości małżeństwa i nie zezwala na to, by motywem wyboru stanu dziewictwa była niechęć do małżeństwa czy umniejszanie jego wartości.



---

47 *Tęsknota małżonków za niebem...*

48 Zob. KDK 48; VC 7.

Choć Kościół uznaje stan świętego dziewictwa «dla Królestwa Bożego» za wyższy niż stan małżeństwa, to sprzeciwia się jednocześnie umniejszaniu wartości tego drugiego. Są to bowiem dwa sposoby wyrażenia i przeżywania jedynej Tajemnicy Przymierza Boga ze swym ludem.

Małżeństwo jest czymś dobrym, zaś święte dziewictwo czymś lepszym. Wyższość świętego dziewictwa nie oznacza mniejszej godności małżeństwa. Jest ono lepsze tak jak jedna część ciała może być lepsza od innej, ale nie może jej zastąpić. Wiąże się z nim też większe ryzyko, bo o ile małżeństwo ma uzasadnienie także na płaszczyźnie naturalnej, tak świętemu dziewictwu sens nadaje tylko rzeczywistość nadprzyrodzona. Nie zmienia to jednak faktu, że małżeństwo ma także wymiar nadprzyrodzony i relacja miłości między małżonkami nie zostanie unicestwiona po ich śmierci, ale oczyszczona – tak jak w przypadku innych relacji.

### **Małżeństwo „jednostronne”**

W świetle powyższego należy zauważyć, że nie istnieje coś takiego, co potocznie określa się mianem «ślubu jednostronnego», czy «małżeństwa jednostronnego» w Kościele, zawieranego pomiędzy wierzącym i niewierzącym. Takie określenie to oksymoron. Małżeństwo z zasady jest relacją wzajemną. Nie można być mężem nie mając żony, ani żoną nie mając męża – te pojęcia z siebie wzajemnie wynikają. Jeśli strona niewierząca czy innowierca to osoba ochrzczona, to zgodnie z *Instrukcją Episkopatu Polski o przygotowaniu do zawarcia małżeństwa*

w Kościele katolickim z 1989 roku: «dla człowieka ochrzczonego każde ważne zawarte małżeństwo jest równocześnie małżeństwem sakramentalnym i żaden ochrzczone nie może zawrzeć ważnego małżeństwa, które nie byłoby równocześnie sakramentem»<sup>49</sup>. A zatem sam fakt przyjęcia chrztu przez narzeczonych czyni małżeństwo znakiem sakramentalnym w ścisłym sensie.

Inaczej sprawa ma się w przypadku małżeństwa w którym jedna ze stron jest nieochrzczone. Kościół udzielając dyspensy od przeszkody do jego zawarcia<sup>50</sup>, nie tylko daje na nie przyzwolenie, ale także je błogosławi i podlega ono także prawu kanonicznemu<sup>51</sup>. Ks. Grzegorz Strzelczyk zwraca uwagę, że zakwestionowanie sakramentalności takiego małżeństwa oznaczałoby dopuszczenie przez Kościół de facto sytuacji, «w których osoba ochrzczone żyje godziwie(!) w małżeństwie naturalnym (związku niesakramentalnym?)»<sup>52</sup>. Według ks. Zbigniewa Janczewskiego tak właśnie jest. W artykule *Małżeństwo niesakramentalne chrześcijan*<sup>53</sup> rozpatruje on kwestię sakramentalności małżeństwa katolika z osobą nieochrzczone. Argumentuje on, że papież może rozwiązać ważne i dopełnione małżeństwo osoby ochrzczonej (nie tylko katolika) z osobą nieochrzczone<sup>54</sup>, jeśli nie zostało skonsumowane po przyjęciu chrztu przez obojga małżonków<sup>55</sup> i spełnione są określone warunki<sup>56</sup>. Nie ma on takiego uprawnienia w przypadku dopełnionego małżeństwa sakramentalnego. A zatem małżeństwa osób ochrzczo-

---

49 *Instrukcja Episkopatu Polski o przygotowaniu do zawarcia małżeństwa w Kościele katolickim*, 13.12.1989, p. 2, [https://opoka.org.pl/biblioteka/W/WE/kep/kkbids/malzenstwo1\\_13121989.html](https://opoka.org.pl/biblioteka/W/WE/kep/kkbids/malzenstwo1_13121989.html) [dostęp 26.07.2022]

nych z nieochrzczonymi należy uznać za związki niesakramentalne, czyli małżeństwa naturalne<sup>57</sup>, które stają się małżeństwami sakramentalnymi dopiero po przyjęciu chrztu przez drugą osobę i niejako ponownemu dopełnieniu przez współżycie. Ale i w tym przypadku niedorzeczne jest mówienie o «małżeństwie jednostronnym», gdyż jest

---

50 Zob. KPK 1086. Jednakże DKSM 2.3 oraz 3.5 mówi o tym, że w przypadku braku «najmniejszego śladu wiary» czy «pragnienia łaski i zbawienia», trudno ustalić zaistnienie intencji ogólnej i rzeczywiście sakramentalnej, wymaganej do ważności małżeństwa. Natomiast wiara osób ochrzczonych w możliwość zawarcia prawdziwego małżeństwa, które nie jest sakramentem, sprawia, że nie tyle zawierają oni małżeństwo niesakramentalne, co w tej sytuacji małżeństwo w ogóle nie może zaistnieć. Co za tym idzie, o ile małżeństwo między osobą ochrzczonej i nieochrzczonej jest uznawanym i błogosławionym przez Kościół małżeństwem niesakramentalnym (przy spełnieniu potrzebnych warunków), tak małżeństwo między dwojgiem ochrzczonych z których choćby jedna z osób nie ma intencji ogólnej by przyjąć sakrament i go udzielić – jest nieważne. Z tego też powodu jeśli narzeczeni to osoby ochrzczone, powinni być informowani o konieczności pragnienia czynienia tego, co czyni Kościół. O ile bowiem domniemywa się ważność sakramentu, tak w rzeczywistości mamy do czynienia z jego symulacją. Brak intencji zawarcia sakramentu stanowi wg ks. Grzegorza Suchty symulację częściową, gdzie istnieją dwa akty woli – jednym jest pragnienie zawarcia małżeństwa, zaś drugim wykluczenie jakiegokolwiek jego istotnego przymiotu, np. sakramentalności czy otwarcia na potomstwo. Uniemożliwiają one zawarcie prawdziwej zgody, która jest wymagana do ważności małżeństwa. Co więcej, nawet jeśli osoba nie ma świadomości symulowania zgody małżeńskiej, chce zawrzeć małżeństwo w dobrej wierze i nie wie, że robi coś złego – w rzeczywistości małżeństwo nie zostaje zawarte. Duży problem stanowi tutaj rozpowszechnione błędne przekonanie jakoby niewierzący ochrzczony zawierał z ochrzczonej wierzącym «ślub jednostronny». Pragnienie zawarcia «jednostronnego małżeństwa» de facto wyklucza przecież pragnienie zawarcia sakramentu przez niewierzącego. Zob. G. Suchta, *Symulacja zgody małżeńskiej jako przyczyna nieważności zawarcia małżeństwa będącego fundamentem rodziny*, w: „Studia nad Rodziną,” R. XIX nr 2 (37),

to po prostu małżeństwo naturalne, choć z błogosławieństwem Kościoła, który żywi nadzieję, iż druga strona przyjmie chrzest i małżeństwo stanie się sakramentem w sensie ścisłym.

Poza tym – jak mówi Leon XIII – «małżeństwo dlatego jest Sakramentem, że (...) jest obrazem mistycznego związku Chrystusa z Kościołem. Obraz ten tworzy się przez tę najściślejszą jedność, jaka powstaje w połączeniu mężczyzny i niewiasty»<sup>58</sup>. Sprzecznością byłoby zatem mówić w jakimś przypadku o «jednostronnym» sakra-

---

UKSW 2015.

51 KPK 1059.

52 G. Strzelczyk, *Niespójności katolickiej doktryny o sakramencie małżeństwa*, w: „Studia Teologii Dogmatycznej”, t. 2 2016, s. 111-112.

53 Por. Z. Janczewski, *Małżeństwo niesakramentalne chrześcijan*, w: „Ius Matrimoniale” 12 (18) 2007, s. 35-49.

54 Zob. *Dekret Kongregacji Doktryny Wiary o rozwiązywaniu małżeństw przez zastosowanie przywileju wiary z 2001 r.*

55 «*Matrimonium initum a partibus, quarum saltem una non sit baptizata, a Romano Pontifice solvi potest in favorem fidei, dummodo matrimonium ipsum non fuerit consummatum postquam ambo coniuges baptismum receperunt.*», Kongregacja Nauki Wiary, *Normae de conficiendo processu pro solutione vinculi matrimonialis in favorem fidei*, Pars I, Art. 1.

56 Musi zaistnieć rozpad i niemożliwość odbudowy życia małżeńskiego, a proszący o papieski akt ani osoba z którą zamierza zawrzeć nowe małżeństwo nie mogą być winni rozbicia tego związku w sposób wyłączny lub przewyższający. Przy czym warunki te nie są wymagane do ważności, a tylko do godziwości tego aktu. Zob. G. Dzierżon, *Privilegium fidei w kanonicznym prawie małżeńskim*, *Ius Matrimoniale* 10 (16) 2005, s. 85-118.

57 «Kontrakt małżeński nie może istnieć tylko dla jednej strony, ale zawsze dla dwóch, sakrament małżeństwa nie może też być udzielany jednej, bo nie otrzymuje go drugi nupturient», *Małżeństwo niesakramentalne chrześcijan*, s. 38.

58 ADS 24.

mencie małżeństwa, skoro z zasady sakramentalność dotyczy odwzajemnionej relacji dwojga osób – kobiety i mężczyzny – i nie może zaistnieć bez ich wzajemnej, obustronnej zgody<sup>59</sup>. Trudno sobie nawet wyobrazić w jaki sposób taki «jednostronny» sakrament miałby być obrazem relacji Chrystusa i Kościoła.

Choć w katolickiej doktrynie o sakramencie małżeństwa można doszukać się pewnych niejasności czy niespójności, do których odnosi się ks. Strzelczyk w swoim artykule, to jednak nie ulega wątpliwości, że mówienie o «jednostronnym ślubie» czy «jednostronnym małżeństwie» jest takim samym błędem, jak potoczne mówienie o «rozwodzie kościelnym», czy «unieważnieniu małżeństwa». Jest to o tyle istotne, że te błędne sformułowania utrwalają błędne rozumienie rzeczywistości małżeństwa u osób słabo uformowanych, co może mieć poważne konsekwencje dla ich życia duchowego.

Dla wielu katolików informacja o tym, że Kościół zabrania małżeństw mieszanych bywa zaskoczeniem. W powszechnej bowiem opinii nie ma żadnych przeszkód, by zawrzeć «jednostronne małżeństwo». Jest to spowodowane faktem, iż rzadko się spotyka jakikolwiek opór ze strony kapłanów, by taki związek pobłogosławić i naprawdę trudno jest znaleźć przypadki, w których narzeczonych się od tego pomysłu odwołuje. Jednak zgodnie z *Kodeksem Prawa Kanonicznego i Instrukcją Episkopatu Polski o przygotowaniu do zawarcia małżeństwa w Kościele katolickim*, Kościół zasadniczo zakazuje małżeństw mieszanych i poleca właśnie, aby młodych ludzi od nich

---

59 Por. KPK 1057.

odwodzić<sup>60</sup>. W praktyce niestety rzadko można spotkać się z taką postawą, choć zasada ta pozostaje niezmienna od wieków i ma swoje uzasadnienie. Co więcej, «do udzielenia zezwolenia musi istnieć racja proporcjonalna w stosunku do prawa zabraniającego»<sup>61</sup>. Samo szczerze pragnienie narzeczonych i zapewnienie o wzajemnej miłości nie stanowi tutaj wystarczającego powodu. *Instrukcja* wymienia poszczególne racje, które mogą uzasadniać zezwolenie na małżeństwo mieszane. Dzieli je na: zwyczajne, obiektywne, tradycyjnie uwzględniane w nauce prawa kościelnego i dobro duchowe wiernych zasygnalizowane w *Motu proprio De episcoporum muneribus* Pawła VI. To ostatnie dotyczy sytuacji, w której odmowa takiego zezwolenia mogłaby prowadzić do większego niebezpieczeństwa duchowego dla strony katolickiej, jakim jest pozostawanie w związku związku cywilnym lub konkubinacie. Treść *Instrukcji* jest w pełni zgodna z wielowiekowym nauczaniem Kościoła<sup>62</sup>, potwierdzonym przez papieży. W encyklice poświęconej małżeństwu chrześcijańskiemu *Casti connubi*, Pius XI mówi o tym, że narażają swoje zbawienie wieczne ci, którzy «lekkomyślnie i bez słusznych przyczyn zawierają małżeństwa mieszane»<sup>63</sup> i zaznacza, że udzielenie dyspensy od tych «ostrych przepisów»<sup>64</sup>, które

---

60 Por. KPK 1086; IPZM 73.

61 Tamże, 84.

62 Już Synod w Elwirze (ok. 306 r.) w kanonie 16 zabrania małżeństw mieszanych, a na rodziców którzy wydali na to zgodę nakłada karę 5 lat pozbawienia komunii. Za: *Źródła duchowości małżeńskiej*, red. K. Lubowicki, Kraków 2021, s. 55.

63 CC II/3a.

64 Tamże.

takich małżeństw zakazują, rzadko nie kończy się duchową szkodą dla strony katolickiej.

Już sam pomysł wejścia w związek małżeński z niechrześcijaninem może nasuwać wątpliwości co do rozumienia właściwego sensu związku małżeńskiego oraz motywacji jego przyjęcia<sup>65</sup>. Bo o ile małżeństwo skierowane jest ze swej natury «na dobro małżonków oraz do zrodzenia i wychowania potomstwa»<sup>66</sup>, to w rzeczywistości jego podstawowym celem jest – jak każdego innego powołania – świętość. Dlatego też *Katechizm Kościoła Katolickiego* mówi, że jest ono nastawione na «zbawienie innych»<sup>67</sup>, a przez służbę innym przyczynia się także do «zbawienia osobistego». O ile zatem dobrą i słuszną motywacją do zawarcia małżeństwa jest pragnienie zrodzenia i wychowania dzieci oraz służba w miłości współmałżonkowi, to główną motywacją dla chrześcijan powinno być pragnienie realizowania w ten sposób powołania do świętości. Zupełny brak tego rodzaju motywacji wskazuje na myślenie o małżeństwie tylko w kategoriach naturalnych, a nie nadprzyrodzonych. Jako, że sakramenty wymagają pewnej wewnętrznej dyspozycji oraz współpracy z łaską, nie jest możliwe realizowanie sakramentalnego wymiaru małżeństwa bez szczerego pragnienia małżon-

---

65 «Aby zatem narzeczeni przez całe życie nie podnosili kar za nierozważny swój wybór powinni poważnie się zastanowić, zanim wybiorą osobę, z którą odtąd na zawsze żyć będą; niech w tym rozważaniu pamiętają przede wszystkim o Bogu i prawdziwej wierze chrześcijańskiej, niech następnie uwzględnią dobro swoje, dobro małżonka i przyszłego potomstwa, a także społeczeństwa i państwa, które jak z źródła z małżeństwa wypływa.», CC III/6b.

66 KKK 1601.

67 KKK 1534.



ków, aby ich miłość odpowiadała miłości Chrystusa do Kościoła i była jej znakiem.



Z uwagi na to, że małżeństwo jest z zasady relacją wzajemną i urzeczywistnia je zgoda obu stron, nie istnieją tzw. «małżeństwa jednostronne». Ważne małżeństwo osób ochrzczonych jest zawsze sakramentem. Odrzucanie wymiaru sakramentalnego małżeństwa przez którąś ze stron sprawia, że w ogóle nie może ono między nimi zaistnieć. Natomiast małżeństwo osoby ochrzczonej z nieochrzczonej jest zawsze małżeństwem niesakramentalnym, czyli naturalnym. Wskazuje na to możliwość rozwiązania takiego ważnie zawartego i dopełnionego małżeństwa przez papieża. Sprzeczne w sobie jest też pojęcie jednostronnego sakramentu małżeństwa, skoro sakrament ten stanowi znak mistycznego związku Chrystusa i Kościoła, zakładającego wzajemność.

Zgodnie z punktem 1086 Kodeksu Prawa Kanonicznego, małżeństwo między osobą ochrzczonej i osobą nieochrzczonej jest nieważne. Od tej przeszkody można uzyskać dyspensę, lecz musi ona być uzasadniona racją proporcjonalną do prawa zakazującego. Pomimo takiej możliwości, *Instrukcja Episkopatu Polski o przygotowaniu do zawarcia małżeństwa w Kościele katolickim* mówi, że Kościół jest względem takich małżeństw niechętny i zaleca, aby od nich odwodzić, gdyż małżeństwo powinno być doskonałą jednością, co nie jest możliwe w przypadku różnic w rzeczach najbardziej istotnych. Zgodnie z *Katechizmem Kościoła Katolickiego* małżeństwo powinno

być nastawione na świętość i zbawienie innych, zaś rzadko związek z osobą nieochrzczonej realizuje się bez szkody dla wiary.



Małżeństwo nie jest wymysłem ludzkim, ale zostało ustanowione przez Boga. Nie ma innego małżeństwa niż to, które powstało z Jego zamysłu, choć można je podzielić na trzy etapy: prasakrament w stanie niewinności, małżeństwo naturalne po grzechu pierworodnym oraz małżeństwo między ochrzczonej, które stanowi znak sakramentalny w sensie ścisłym.

Małżeństwo jako sakrament jest obrazem miłosnej relacji Chrystusa i Kościoła. Stanowi nierozdzielalną wspólnotę całego życia, czerpiącą siłę i moc z aktu Stworzenia. Kobieta i mężczyzna zostają powołani nie tylko do małżeństwa ale także w małżeństwie, aby służyć sobie nawzajem, swoim dzieciom, ale także całemu społeczeństwu. Wspólne uczestnictwo w Eucharystii i karmienie się ciałem Chrystusa uświęca ich i sprawia, że ich miłość uobecnia miłość Boga w świecie.

Święte dziewictwo jest przez Kościół uważane za stan wyższy niż stan małżeński, co nie umniejsza wartości tego drugiego, gdyż są to różne sposoby wyrażania i przeżywania Przymierza Boga z człowiekiem. Małżeństwo ma bowiem uzasadnienie na płaszczyźnie naturalnej, a świętemu dziewictwu sens nadaje tylko rzeczywistość nadprzyrodzona. Choć małżeństwo w rozumieniu doczesnym po śmierci przestanie istnieć, to relacja między małżonka-

mi nie zostanie zerwana, ale oczyszczona – tak jak w przypadku relacji z innymi osobami.

Małżeństwo jest z zasady relacją wzajemną i urzeczywistnia je zgoda obu stron, więc nie istnieją tzw. «małżeństwa jednostronne». Nie może zaistnieć między ochrzczonymi ważne małżeństwo, które by nie było sakramentem, a odrzucanie przez jednego z narzeczonych wymiaru sakramentalnego małżeństwa, uniemożliwia w ogóle jego zaistnienie między nimi. Pojęcie jednostronnego sakramentu małżeństwa jest zresztą sprzeczne w sobie, skoro sakrament ten ma stanowić znak mistycznego związku Chrystusa i Kościoła.

Małżeństwo między osobą ochrzczoneą i osobą nieochrzczoneą jest nieważne, choć można od tej przeszkody dyspensować, jeśli racja za tym stojąca jest proporcjonalna do zakazu. W takim przypadku osoba ochrzczonea z osobą nieochrzczoneą zawierają małżeństwo niesakramentalne, błogosławione przez Kościół, którego także nie można określić jako «małżeństwo jednostronne». Kościół zaleca aby od takich małżeństw odwozować, gdyż małżeństwo powinno być znakiem jedności, o co trudno przy tak istotnych różnicach światopoglądowych. Poza tym, celem małżeństwa rozumianego jako sakrament jest wspólna droga do świętości, a nie tylko realizacja jego celów naturalnych. Z tego też powodu rzadko takie związki nie przynoszą jakiegokolwiek szkody dla wiary.

### 3. ODDANIE I PODDANIE W MAŁŻEŃSTWIE

Kobieta i mężczyzna w stanie niewinności byli sobie w pełni i doskonale wzajemnie oddani – każde z nich stanowiło wolny i bezinteresowny dar z siebie dla drugiej osoby. Byli sobie «wzajemnie poddani w bojaźni Bożej»<sup>1</sup>. W ich relacji nie było pożądania stanowiącego «swoiste zagrożenie dla tej struktury samoposiadania i samopanowania»<sup>2</sup>, która gwarantuje wolność niezbędną, by «człowiek mógł „siebie dawać”, ażeby mógł się stawiać darem»<sup>3</sup>.

Dopiero grzech pierworodny naruszył relację małżeńską, do której wkradł się «ogień żądz i niepokój duszy»<sup>4</sup>. To właśnie wstyd związany z pożądliwością stał się impulsem dla mężczyzny, by zaczął w sposób nieuporządkowany panować nad kobietą, zaś ona zaczęła odczuwać to panowanie mężczyzny nad sobą, jako dotkliwe, przyjmując je zarazem przez niedosyt duchowego zjednoczenia z Bogiem, spowodowany zerwaniem pierwotnej z Nim komunii<sup>5</sup>.

Bóg wychodząc naprzeciw człowiekowi w jego kondycji po Upadku wykorzystuje w pewien sposób skutki wywołane przez grzech pierworodny dla odnowienia swojego w nim obrazu. Człowiek, który odwrócił się od Stwórcy ku światu, teraz ma szansę wrócić do Niego poddając się całkowicie prawdziwemu Bogu w ludzkim ciele –

---

1 Por. Ef 5, 21.

2 MN 28.5.1980, 3.

3 MN 16.1.1980, 2.

4 *Suma teologiczna*, t. VII, zag. 98, art. 2.

5 Por. MN 25.6.1980, 3; 4.

Wcielonemu Bogu-Człowiekowi<sup>6</sup>. Dla wyznawców judaizmu jest to idolatria<sup>7</sup>, lecz był to jedyny sposób by człowiek mógł powrócić do Boga. Słabość zranionej natury polegająca na stawianiu rzeczy stworzonych i innych ludzi ponad Bogiem, zostaje przewyższona przez to, że Bóg rodzi się z kobiecego łona i przyjmuje materialne, ludzkie ciało. Nie próbuje ratować zranionej ludzkiej natury przez jej odcieleśnienie, ale przeciwnie – przez Wcielenie swojego Syna<sup>8</sup>. Nie przychodzi nam na pomoc żądając wyzbycia się wszelkich ludzkich słabości z niej wynikających, ale wykorzystując je dla naszego zbawienia i uświęcenia<sup>9</sup>.

Jezus Chrystus odnawia także przymierze małżeńskie, które zostaje podniesione do godności sakramentu, czyli znaku Jego oblubieńczej relacji z Kościołem<sup>10</sup>. Jego życie, śmierć i Zmartwychwstanie stanowią naoczny przykład miłości, jaką winni się kierować względem siebie małżonkowie. Zmienia nie tylko znaczenie krzyża, który ze znaku kary, hańby, poniżenia i śmierci, staje się zna-

---

6 Por. Łk 14, 26.

7 Por. J 5, 18.

8 «„Odkupienie ciała” nie wskazuje [...] na ontyczne zło jako konstytutywną właściwość ciała ludzkiego, ale wskazuje tylko na grzeszność człowieka, w związku z którą zatracił on m.in. owo przejryste poczucie oblubieńczego znaczenia ciała, w którym wyraża się wewnętrzne panowanie i wolność ducha.», MN 22.10.1980, 2.

9 Por. 2 Kor 12, 10.

10 Św. Jan Paweł II zauważa, że przez to, że Bóg stał się ciałem, ciało «weszło niejako głównymi drzwiami do teologii», zaś Wcielenie stało się «ostatecznym źródłem sakramentalności małżeństwa» (MN 2.4.1980, 4). Wskazuje także, iż porównanie małżeństwa do relacji Boga z Izraelem oraz Chrystusa i Kościoła «decyduje równocześnie o sposobie rozumienia samego małżeństwa, determinuje ten sposób rozumienia» (MN 29.9.1982, 5).

kiem zwycięstwa i prawdziwego życia<sup>11</sup>, ale także znaczenie władzy, panowania i posłuszeństwa<sup>12</sup>.

### **Pochodzenie władzy męża w rodzinie**

Św. Tomasz z Akwinu w dziele *O władzy*<sup>13</sup> dostrzega, że o ile zwierzęta rozpoznają co przynosi im szkodę, a co pożytek, za pomocą wrodzonego instynktu, tak człowiek posiada tylko ogólną tego znajomość. Do tego, co jest mu szczególnie potrzebne do życia, dochodzi dopiero rozumem na podstawie zasad świata naturalnego. Jako, że jeden człowiek nie jest w stanie ogarnąć wszystkiego swoim rozumem, żyje we wspólnocie, gdzie jedni wspierają drugich. W ten sposób ktoś zajmuje się wypiekiem chleba, ktoś inny leczeniem, itd. Jest to możliwe dzięki językowi, który umożliwia przekazywanie doświadczeń i wiedzy nie tylko pomiędzy poszczególnymi osobami, ale także pomiędzy całymi pokoleniami.

Życie we wspólnocie wymaga jakiegoś kierownictwa, gdyż każdy człowiek «zabiega o to, co jemu odpowiada» i «całość rozproszyłaby się [...] na części, gdyby zabrakło tego, do kogo należy troska o dobro całości»<sup>14</sup>. Św. Tomasz charakteryzuje sprawiedliwe rządy jako takie, które kierują ludźmi ku wspólnemu dobru, zaś niesprawiedliwe i przewrotne jako kierujące ku prywatnemu dobru rządzącego. Sprawiedliwe rządy jednej osoby Dok-

---

11 Por. 1 Kor 1, 18.

12 Por. Mk 10, 42nnn; Mt 20, 26nn.

13 Por. Tomasz z Akwinu, *O władzy*, <https://www.it.dominikanie.pl/tomasz-z-akwinu/czytelnia-teksty-tomasza/o-wladzy/> [dostęp 26.07.2022]

14 Tamże, I/1.

tor Anielski nazywa monarchią, zaś niesprawiedliwe – tyranią. Sprawiedliwe rządy nielicznych cnotliwych to w jego klasyfikacji arystokracja, zaś niesprawiedliwe – oligarchia. Sprawiedliwe rządy całej społeczności określa mianem republiki, zaś niesprawiedliwe nazywa demokracją – gdy «lud plebejuszy dzięki potędze tłumu uciska bogatych, cały lud jest jakby jednym tyranem»<sup>15</sup>.

O konieczności istnienia władzy wypowiedział się także Leon XIII w encyklice *Diuturnum illud* napominając, że choć człowiek «nieraz kusił się o zrzucenie więzów wszelkiej władzy, nigdy jednak nie zdołał stać się niezależnym od nikogo»<sup>16</sup>. Uważa on, że konieczne jest, aby «ktoś stał na czele każdego zrzeszenia i współżycia ludzi ze sobą», gdyż w przeciwnym wypadku «społeczność, pozbawiona głowy, która nią kieruje, rozpadłaby się i nie osiągnęłaby celu, dla którego powstała i ukonstytuowała się»<sup>17</sup>.

Władza jako taka nie pochodzi od człowieka, tzn. nie on sam jest jej źródłem<sup>18</sup>. Jej jedynym źródłem jest Bóg, który dzieli się nią z człowiekiem, o czym poucza nas Księga Rodzaju<sup>19</sup>. Władza jest nadawana z góry, gdyż ten kto ją posiada, przekazuje ją temu, kto uprzednio jej nie posiadał<sup>20</sup>. Chodzi tutaj jednak o istotę władzy, a nie o to, że każdy konkretny sposób jej realizacji jest przez Boga akceptowany. Nie można bowiem twierdzić, że rządzący,

---

15 Tamże.

16 DI 4.

17 Tamże.

18 Por. DI 8.

19 Por. Rdz 1, 26; J 19, 11.

20 Por. J 19, 11.

który zaprowadza tyranię i dopuszcza się licznych grzechów, wypełnia wolę Bożą. Jeśli wola rządzącego «jest w sprzeczności z wolą i prawami Boga» to przekracza on granice swojej władzy i władza ta traci swoją podstawę, gdyż «gdzie nie ma sprawiedliwości, nie może być władzy»<sup>21</sup>. Jednak podobnie jak z faktu istnienia np. złych lekarzy nie wynika, że medycyna jest ze swej istoty czymś złym, tak też z faktu istnienia złych rządzących nie wynika, że władza ze swej istoty jest czymś złym. Autorytet samej władzy nie zależy od poszczególnych władców, podobnie jak autorytet medycyny nie zależy od poszczególnych lekarzy, choć źli lekarze mogą go w oczach ludzi zniszczyć. O ile źródłem władzy jest Bóg, tak przyczyną jej nadużycia jest grzech.

Bóg chce, aby istnieli ludzie posiadający władzę nad innymi<sup>22</sup>. Co więcej, rządzący «powinni móc wymagać od obywateli posłuszeństwa w ten sposób, aby nieposłuszeństwo było dla tych ostatnich grzechem»<sup>23</sup>. Takiej władzy «krepowania sumienia»<sup>24</sup> nie posiada nikt sam z siebie, a zatem ci «którzy ją wykonują, muszą ją mieć udzieloną sobie przez Boga i w Jego imieniu ją sprawować»<sup>25</sup>. Odnosi się to do wszystkich rodzajów władzy, która jest «emanacją władzy boskiej»<sup>26</sup> i przez to «dostępuje ona godności więcej niż ludzkiej»<sup>27</sup>. Poddanie takiej władzy nie

---

21 DI 15.

22 Por. DI 11.

23 Tamże.

24 Tamże.

25 Tamże.

26 DI 13.

27 Tamże.



powinno wynikać ze strachu przed karą, czy pragnienia nagrody, ale z szacunku do majestatu władzy i nakazu sumienia, gdyż «odmawiać szacunku panującemu, jest to odmawiać go Bogu»<sup>28</sup>.

O potrzebie poddania ludzkiej władzy mówi w swoim liście także św. Piotr: «Bądźcie poddani każdej ludzkiej zwierzchności ze względu na Pana»<sup>29</sup>. Wymienia tutaj kolejno najwyższą władzę państwową (króla), namiestników posłanych m. in. do karania złoczyńców (czyli różnego rodzaju służby porządkowe), właścicieli niewolników<sup>30</sup>, a na końcu mężów. Poddanie władzy ludzkiej stanowi dla Piotra jeden ze sposobów głoszenia Ewangelii, dlatego mówi o poddaniu «ze względu na Pana». Ma to zastosowanie także do relacji małżeńskich: «Tak samo żony niech będą poddane swoim mężom, aby nawet wtedy, gdy niektórzy z nich nie słuchają nauki, przez samo postępowanie żon zostali [dla wiary] pozyskani bez nauki»<sup>31</sup>.

Małżeństwo jest także w pewnym wymiarze instytucją publiczną<sup>32</sup>, gdyż służy celom społecznym<sup>33</sup>. Jak każda instytucja posiada funkcjonalną hierarchię władzy, która nie przeciwstawia się równej godności osób i zasadniczo

---

28 Tamże.

29 1 P 2, 1.

30 Nie jest to pochwałą niewolnictwa, jak niektórzy mogliby sądzić. Chrześcijanie problemu niewolnictwa nie rozwiązywali przez antagonizowanie niewolników z ich właścicielami. Robili zbiórki na ich wykup a także przekonywali właścicieli, by traktowali ich jak swoich braci o równej im godności (Flm 1, 16). Nie byłoby to możliwe, gdyby uprzednio nawróceni niewolnicy nie zmieniali nastawienia względem swych panów, służąc im już nie jak niewolnicy z obawy przed karą czy pragnieniem nagrody, ale jak bracia – ze szczerą miłości.

31 1 P 3, 1.

zawiera się je publicznie, choć istnieją od tego pewne wyjątki. Mąż jest głową żony z uwagi na to, że mężczyzna powstał z prochu ziemi<sup>34</sup>, zaś kobieta została wzięta z niego<sup>35</sup>. Głowa nie jest właścicielem ciała, zaś ciało nie jest jej niewolnikiem, ale częścią. Funkcja głowy polega na chronieniu ciała i zachowaniu jego sprawności. Podobnie należy rozumieć zadania męża w małżeństwie.

W kontekście powyższych rozważań trzeba zatem uznać, że także mąż sprawuje w małżeństwie władzę z nadania Bożego i w Jego imieniu. Jego rządy są sprawiedliwe, jeśli są ukierunkowane na dobro wspólne, zaś niesprawiedliwe i przewrotne jeśli kierują się ku jego prywatnym interesom czy zachciankom. W świetle encykliki Leona XIII, jego władza – jak każda inna – traci swą podstawę, gdy jest nadużywana. Wtedy staje się tyranią, zaś podległość przeradza się w niewolnictwo<sup>36</sup>. W takiej sytuacji usprawiedliwione jest nieposłuszeństwo – szczególnie gdy posłuszeństwo miałoby jawnie przeciwstawiać się Bogu i jego nakazom. Natomiast w przypadku gdy mąż sprawuje swoją władzę sprawiedliwie, nie domagając

---

32 «Małżeństwo zawsze miało podwójny aspekt, który intryguje badaczy małżeństwa. Małżeństwo jest związkiem pomiędzy dwojgiem ludzi, lecz to jest coś więcej niż związek w parze - to jest instytucja, gdyż jest to w dużej mierze sprawa prywatna ale również publiczna.», A. Kotlarska-Michalska, *Małżeństwo jako związek, wspólnota, instytucja, podsystem i rodzaj stosunku społecznego*, w: „Roczniki Socjologii Rodziny”, tom X (1998), s. 53.

33 «Błędny jest samo założenie, że małżeństwo jest przede wszystkim dla celów indywidualnych, ono jest bowiem przede wszystkim dla celów społecznych.», *U podstaw kultury katolickiej*, s. 74.

34 Por. Rdz 2, 7.

35 Por. Rdz 2, 22.

36 Por. Mt 20, 25; Mk 10, 42.

się niczego, co sprzeciwiałoby się woli Bożej i mając na uwadze dobro wspólne – w świetle słów Leona XIII – nieposłuszeństwo może być nawet grzechem.



W przeciwieństwie do zwierząt, które instynktownie rozpoznają co im służy, a co nie, człowiek posiada tylko ogólną tego znajomość i musi dochodzić do wszystkiego rozumem. Z uwagi na ograniczenia swojego rozumu, łączy się we wspólnoty. Dzięki językowi może przekazywać swoje doświadczenia i wiedzę innym – także międzypokoleniowo.

Skoro każdy człowiek zabiega o własne interesy, potrzebne jest kierownictwo kogoś, kto będzie wszystkich prowadził ku wspólnemu dobru. Rządy sprawiedliwe to takie, które realizują ten cel, zaś niesprawiedliwe to takie, które kierują się ku prywatnemu interesowi i zachciankom rządzącego.

Źródłem władzy jest sam Bóg, który chce aby istnieli ludzie posiadający władzę nad innymi. Z tego powodu posłuszeństwo władzy powinno wynikać nie ze strachu przed karą czy obietnicą nagrody, ale z szacunku do władzy i nakazu sumienia. Nieposłuszeństwo władzy jest grzechem. Podstawą autorytetu władzy jest bowiem posłuszeństwo woli Bożej i działanie w imieniu Stwórcy. Tym samym, działania przeciwstawiające się Bogu pozbawiają władzę jej podstawy i autorytetu, zdejmując z człowieka obowiązek posłuszeństwa wobec niej, gdyż niesprawiedliwa władza stanowi zaprzeczenie samej istoty władzy.

Św. Piotr wzywa do posłuszeństwa władzy «ze względu na Pana», gdyż jest to droga pozyskania dla wiary tych, którzy ją sprawują. Pośród różnych rodzajów władzy wymienia także władzę męża. Małżeństwo jest bowiem instytucją, gdyż służy celom społecznym, i posiada naturalną hierarchię, która nie przeciwstawia się godności małżonków i poza pewnymi wyjątkami jest zawierane publicznie.

Mąż jest głową żony, gdyż mężczyzna powstał z prochu ziemi, zaś kobieta została wzięta z niego. Także on sprawuje władzę z nadania Bożego i w imię Boże. Jest zobowiązany do troski o dobro wspólne, a nie swoje prywatne interesy. Przez nadużywanie swojej władzy pozbawia się jej autorytetu, a jego panowanie staje się tyranią. Natomiast gdy sprawuje swoją władzę sprawiedliwie, jest ona – jak każda władza sprawowana zgodnie z wolą Bożą – emanacją władzy boskiej.

### **Ewangeliczne rozumienie wzajemnego poddania**

Dla współczesnych Apostołom potrzeba poddania kobiety mężczyźnie nie była niczym nowym. Słowa z 5. rozdziału Listu do Efezjan: «Żony niechaj będą poddane swym mężom, jak Panu»<sup>37</sup> nie budziły większych kontrowersji, gdyż skłonność do nieuporządkowanego panowania mężczyzny nad kobietą istniała na długo przed wydarzeniami Ewangelii. Jednak użyte słowo «być poddanym» (gr. *hipotassein*) w odróżnieniu od «być posłusznym» (gr. *hypakouo*) nie umniejsza godności kobiety i «nie stawia jej w pozycji serwilizmu niewolnika czy

---

37 Ef 5, 22.

infantylnego posłuszeństwa dziecka, które nie ma rozumu»<sup>38</sup>, co w praktyce często miało miejsce, jako konsekwencja grzechu pierworodnego.

Greckie słowo *hypotassein* pochodzi od złożenia przyimka *hypo* oznaczającego «pod» oraz *tassein*<sup>39</sup> oznaczającego uporządkowanie i hierarchię zależności, czyli «podporządkowanie». Pojawia się ono wcześniej, gdy Paweł mówi o Ojcu, który «wszystko poddał [gr. *hypetaksen*] pod Jego stopy, a Jego samego ustanowił nade wszystko Głową dla Kościoła»<sup>40</sup>. Jak zaznacza Michał Wilk: «Wspólnota Ojca, Syna i Ducha Świętego staje się w tym kontekście nową treścią słowa „podporządkować”, a następnie jest przeniesiona na relację Chrystusa i Kościoła. Mówiąc wprost, więź Chrystusa i Kościoła ma – jak zwierciadło – odbijać jedność, ale i uporządkowane relacje, które w Trójcy Świętej są miłością w czystej postaci»<sup>41</sup>. Jego zdaniem słowa św. Pawła o poddaniu żon nie są użyte w sensie potocznym, ale retorycznym i stanowią metaforę relacji miłości Osób Boskich w Trójcy Świętej oraz Chrystusa i Kościoła<sup>42</sup>.

Dalsze wersety rozwijają ten zupełnie nowy wymiar relacji. Żona jest porównana do Kościoła, zaś mąż do Chrystusa. Tak jak Chrystus jest Głową Kościoła, tak mąż ma być głową żony. Chrystus jest tutaj ukazany jako

---

38 J. Szafran, *Dialogalny charakter przymierz małżeńskiego*, Niepokalanów 2010, s. 85.

39 W języku polskim od gr. *tassein* pochodzi słowo «taksonomia».

40 Ef 1, 22.

41 M. Wilk, Bądźcie sobie podporządkowani, w: „W drodze” 4/2021, <https://wdrodze.pl/article/badzcie-sobie-podporzadkowani/>

42 Por. tamże.

«Zbawca ciała»<sup>43</sup>, który «umiłował i wydał za Kościół samego siebie, aby go uświęcić»<sup>44</sup> i do tego też są wezwani mężowie – by kochać żony jak własne ciało, bo miłość do żony jest jednocześnie okazaniem miłości samemu sobie. Tak jak mąż «żywi i pielęgnuje»<sup>45</sup> własne ciało, tak też powinien otaczać troską swoją żonę. Następnie przywołane zostają słowa Księgi Rodzaju – «będą dwoje jednym ciałem»<sup>46</sup>, lecz już w odniesieniu do rzeczywistości Odkupienia: «Tajemnica to wielka, a ja mówię: w odniesieniu do Chrystusa i do Kościoła»<sup>47</sup>.

Choć uważa się niekiedy, że słowa św. Pawła dotyczące poddania żony mężowi były aktualne jedynie w kontekście określonej kultury, czasu i miejsca, to przecież «związek małżeński oznacza wieczne i wzniosłe zjednoczenie Chrystusa z Jego Kościołem»<sup>48</sup>. Zatem odrzucenie ich i zarazem odrzucenie tego obrazu, stanowi *de facto* odrzucenie sakramentalnego wymiaru małżeństwa. Przeciwno takim stanowiskom występuje stanowczo Pius XI w encyklice o małżeństwie chrześcijańskim *Casti connubi*: «Ci sami, nauczyciele fałszu, którzy słowem i pismem zaciemniają blask małżeńskiej wierności i czystości, podkopują także wierne i godziwe podporządkowanie się żony wobec męża»<sup>49</sup>. Po tych słowach papież wymienia najczęstszy zarzut przeciwko poddaniu żon mężom, który

---

43 Ef 5, 23.

44 Ef 5, 25n.

45 Ef 5, 29.

46 Ef 5, 31. Por. Rdz 2, 24.

47 Ef 5, 32.

48 TH 10.

49 CC II/2b.

powtarzany jest do dziś (także przez wielu katolików), iż jest to pewien rodzaj niewolnictwa, gdzie choć obojgu małżonkom przysługują rzekomo takie same prawa i mają oni taką samą godność, to jednak tego rodzaju asymetryczność w relacji umniejsza w jakiś sposób prawa kobiet. Owi «nauczyciele fałszu» – jak ich nazywa Pius XI – pod pretekstem wyzwolenia z tej rzekomej niewoli i zrównania praw mężczyzny i kobiety, domagają się takich przywilejów, jak np. uznania prawa żony w małżeństwie do aborcji (emancypacja fizjologiczna), czy stawiania pracy zawodowej i społecznej ponad obowiązki małżeńskie i rodzinne (emancypacja gospodarcza i społeczna). Jego zdaniem, tak pojmowana rola żony w małżeństwie stanowi jego «wypaczenie» i źródło rozpadu rodziny, gdyż «traci mąż żonę, dzieci matkę, dom i rodzinę cała czujnego zawsze stróża»<sup>50</sup>.

Małżeństwo jest relacją wzajemną, domagającą się zaangażowania małżonków w budowaniu jedności, więc skrajnie indywidualistyczne podejście, polegające na samorealizacji małżonki w oderwaniu od dobra rodzinnego, jest w praktyce tylko pozorem wspólnoty małżeńskiej. Co więcej, zdaniem papieża, taka postawa jest w rzeczywistości powrotem kobiety «w dawną niewolę (może mało widoczną, niemniej jednak rzeczywistą) i będzie [ona] znowu tym, czym była w pogaństwie: zabawką mężczyzny»<sup>51</sup>, gdyż i tak podda się w praktyce czyjejś władzy, lecz

---

50 Tamże.

51 Tamże.

nie osoby z którą łączy ją głęboka więź miłości, a takiej, z którą łączy ją tylko wspólny interes<sup>52</sup>.

Już trzy lata przed opublikowaniem omawianej encykliki, G. K. Chesterton pisał o tym «pomieszonym przekonaniu», że «kobiety są wolne, gdy służą swoim pracodawcom, ale są niewolnikami, gdy pomagają swoim mężom»<sup>53</sup>. Wynika ono jego zdaniem z ignorowania oczywistego faktu, że małżeństwo powinno zawierać się dobrowolnie i z miłości, mając świadomość jego celów i pragnąc ich realizacji. Troska i czułość wobec współmałżonka, oraz zaangażowanie w wychowanie dzieci, stanowią nie mniej pilne i niezbywalne obowiązki, jak funkcje w zakładzie pracy. W przeciwnym wypadku to tak, jakby podpisywać np. umowę o pracę, albo podejmować jakiś urząd publiczny, z góry nie mając zamiaru wywiązywać się obowiązków z niego wynikających. A o ileż większe jest małżeństwo – szczególnie rozumiane jako sakrament – niż jakakolwiek ludzka umowa. Poza tym, ani pracodawcy ani urzędy nie zatrudniają przecież nikogo z miłości, ale dla realizacji określonych interesów, zaś władza jaką otrzymuje mąż, ma zupełnie inne znaczenie w świetle Odkupienia niż w stanie Upadku, gdzie często przybiera formy opresyjne.

---

52 Tamże. Dobrze oddaje to refren piosenki *Musisz komuś służyć* w wykonaniu Mate.o i Natalii Niemen: «Zawsze jednak musisz komuś służyć / Czy tego chcesz czy nie / Może to być diabeł lub może być Bóg / Zawsze jednak musisz komuś służyć».

53 «[...] a muddled idea that women are free when they serve their employers but slaves when they help their husbands», G. K. Chesterton, *Social Reform versus Birth Control (1927)*, [http://www.gkc.org.uk/gkc/books/Social\\_Reform\\_B.C.html](http://www.gkc.org.uk/gkc/books/Social_Reform_B.C.html) [dostęp: 26.07.2022].



Już sam fakt, że mąż jest porównany do Chrystusa, a nie do jednego z cesarów, ukazuje że nie chodzi tutaj o władzę w rozumieniu pewnego rodzaju ciemężycielstwa. Hierarchiczność relacji nie oznacza poniżenia godności. Jezus powołując uczniów nie stosuje przemocy ani przymusu, ale respektuje ludzką wolność. Pójście za nim wymaga dobrowolnej decyzji. Nie próbuje też nikogo zatrzymać przy sobie na siłę<sup>54</sup>. Jego rozumienie władzy jest zupełnie inne niż jej rozumienie w świecie dotkniętym przez skutki grzechu pierworodnego: «Wiecie, że ci, którzy uchodzą za władców narodów, uciskają je, a ich wielcy dają im odczuć swą władzę. Nie tak będzie między wami. Lecz kto by między wami chciał się stać wielkim, niech będzie sługą waszym. A kto by chciał być pierwszym między wami, niech będzie niewolnikiem wszystkich. Bo i Syn Człowieczy nie przyszedł, aby Mu służyło, lecz żeby służyć i dać swoje życie jako okup za wielu»<sup>55</sup>.

Podobnie jak krzyż ze znaku hańby, poniżenia i śmierci staje się znakiem chwały, wywyższenia i życia, tak też władza ze znaku ucisku w imię partykularnych interesów, staje się znakiem służby w imię miłości. Symbolicznym tego wyrazem jest scena mycia nóg Apostołom w 13. rozdziale Ewangelii wg św. Jana. Św. Piotr uważał na początku za niedopuszczalne, aby Pan mył nogi swojemu słudze, gdyż powinno być zupełnie odwrotnie<sup>56</sup>. Gdy po wszystkim zasiedli do stołu, Jezus wyznaje, że słusznie nazywają Go swoim Panem i poucza: «Jeżeli więc Ja, Pan

---

54 Por. J 6, 67.

55 Por. Mk 10, 42nnn. Por. Mt 20, 25nnn.

56 Por. J 13, 6nn.

i Nauczyciel, umyłem wam nogi, to i wy powinniście sobie nawzajem umywać nogi. Dałem wam bowiem przykład, abyście i wy tak czynili, jak Ja wam uczyniłem»<sup>57</sup>. Następnie dodaje, że «sługa nie jest większy od swego pana ani wysłannik od tego, który go posłał»<sup>58</sup>, uświadamiając Apostołom na czym polega władza jaką im przekazuje. Nie jest to władza do traktowania innych jak swoją własność, ale władza rozumiana jako służba innym w miłości. Tę postawę wyrażają słowa autora II Listu do Koryntian: «Nie jesteśmy panami waszej wiary, lecz współtwórcami waszej radości»<sup>59</sup>.

Obrzęd obmywania stóp żonie po ceremonii zaślubin, nawiązujący do obmycia ich Apostołom przez Chrystusa, staje się w ostatnim czasie coraz bardziej popularną praktyką zarówno we wspólnotach protestanckich, jak i u katolików, co świadczy o wzroście świadomości znaczenia sakramentu małżeństwa i rozumienia władzy męża, która paradoksalnie oznacza w pewnym sensie bycie «niewolnikiem»<sup>60</sup> żony.

Także Św. Jan Paweł II mówiąc o poddaniu żony mężowi, zwraca uwagę na to, że sposób jego rozumienia musi uwzględniać perspektywę realizacji małżeństwa w wymiarze sakramentalnego obrazu jego miłości do Kościoła: «żona w swym odniesieniu do Chrystusa, który

---

57 J 13, 14n.

58 J 13, 16.

59 2 Kor, 1, 24.

60 «Mężczyzna, który kocha kobietę, może powiedzieć, że chce być jej „niewolnikiem” przez resztę życia, lecz rodzaj niewolnictwa o którym mówi, jest przejawem jego najwyższej wolności», F. J. Sheen, *Children and Parents*, New York 2007.

jest dla obojga małżonków jedynym Panem, może i powinna znajdować pokrycie dla takiego odniesienia do męża, które wynika z samej istoty małżeństwa i rodziny<sup>61</sup>. Św. Paweł «nie lęka się mówić o „poddaniu żony mężowi” [...] jest bowiem pewny, że gdy mąż i żona będą wzajemnie sobie poddani „w bojaźni Chrystusowej”, wszystko to znajdzie właściwą równowagę — taką, jaka odpowiada ich chrześcijańskiemu powołaniu w tajemnicy Chrystusa»<sup>62</sup>.

Papież zwraca też uwagę na to, że choć nasza wrażliwość i obyczajowość względem pozycji społecznej kobiety w stosunku do mężczyzny jest inna niż w czasach apostołskich<sup>63</sup>, to «podstawowa zasada parenetyczna, jaką znajdujemy w Liście do Efezjan, pozostaje ta sama i wydaje te same owoce»<sup>64</sup>. Zdaniem papieża autor Listu do Efezjan nie mówi tylko o obyczajowych czy etycznych aspektach małżeństwa, ale mówiąc o wzajemnej relacji małżonków «odnajduje w nim wymiar samej tajemnicy Chrystusa, której jest głosicielem i apostołem»<sup>65</sup>. Dlatego też opisywany przez św. Pawła «stosunek wzajemny pomiędzy małżonkami, mężem i żoną, winien być przez chrześcijan rozumiany na podobieństwo stosunku pomiędzy Chrystusem a Kościołem»<sup>66</sup>.

Św. Jan Paweł II wyraźnie mówi o tym, że poddanie

---

61 MN 11.8.1982, 3.

62 Tamże, 5.

63 Co dokonało się na korzyść kobiet właśnie dzięki Chrystusowi i odnowieniu przez niego relacji małżeńskich.

64 Tamże, 6.

65 Tamże, 7.

66 Tamże, 8.

żony mężowi jest «zasadą parenetyczną», czyli zasadą moralną dotyczącą ról w małżeństwie, określającą ich wzajemne odniesienie i postępowanie, która czyni małżeństwo znakiem sakramentalnym, będącym obrazem komunii Chrystusa i Kościoła<sup>67</sup>.

Poddanie żony nie oznacza zatem poddania się niewoli tyrana, ale raczej powierzenie siebie kochanej osobie w zaufaniu wynikającym z miłości, na podobieństwo Maryi, która jest wzorem dla Kościoła. To właśnie w tym poddaniu realizować się ma miłość męża do żony, podobnie jak dzięki poddaniu Kościoła realizuje się miłość Chrystusa do Niego («Pójdź za mną!»<sup>68</sup>).

Dobrym przykładem, który także obrazuje ten właściwy rodzaj poddania jest relacja Maryi i Józefa. Gdy małemu Jezusowi zagrażało niebezpieczeństwo, Józefowi objawił we śnie Anioł, który nakazał mu uciekać do Egiptu<sup>69</sup>. Obudziwszy się jeszcze tej samej nocy zabrał ich w drogę. Ukazuje to z jednej strony wierność Józefa Bogu, który do niego przemówił przez Anioła, a z drugiej wierność Maryi Józefowi. Matka Boża nie robiła mu wyrzutów, że jest zmęczona, sugerując wyruszenie o świcie czy ukrycie się w pobliskim miejscu, by uniknąć przemierzania zbyt długiej drogi z małym dzieckiem. Nie zastanawia się czy sen nie jest tylko wynikiem wyobraźni męża. Poddaje się Józefowi, choć w przeciwieństwie do niej, nie został obdarzony łaską wolności od grzechu pierworodnego i uczynkowego. Maryja jest poddana mężowi ufając

---

67 Por. Tamże, 2.

68 J 21, 19.

69 Por. Mt 2, 13nn.

głęboko, że nie budziłby ich w środku nocy i nie domagał się wyruszenia w daleką drogę, gdyby od tego nie zależało dobro całej rodziny. Taka relacja jest możliwa wszędzie tam, gdzie małżonkowie mają świadomość tego, co jest fundamentem ich związku i do czego zostali powołani.

Jeśli małżeństwo jest obrazem związku Chrystusa do Kościoła, to w sposób szczególny odnoszą się do małżonków słowa: «To jest moje przykazanie, abyście się wzajemnie miłowali, tak jak Ja was umiłowałem»<sup>70</sup>. Zadaniem małżonków jest zatem kochać siebie nawzajem nie zgodnie z własnymi przekonaniem, ale na wzór miłości Chrystusa. Jako, że najwyższym wymiarem miłości jest przyjaźń, aż po oddanie życia za drugą osobę<sup>71</sup>, zadaniem małżonków jest budowa głębokiej relacji przyjaźni i to w jej obrębie realizuje się władza męża i poddanie żony, których nie można oddzielać od sakramentalnego znaczenia małżeństwa. Koncentracja na obowiązkach małżeńskich bez pielęgnowania wzajemnej przyjaźni i perspektywy sakramentalnego znaczenia związku może prowadzić (i bardzo często prowadzi) do fałszywego rozumienia relacji między mężem i żoną oraz tragicznych w skutkach błędach w codziennym realizowaniu powołania do małżeństwa. Zdaniem św. Tomasza «największa przyjaźń jest między mężem a żoną» gdyż jednoczą się nie tylko cieleśnie, ale «wiąże ich także całe współżycie domowe»<sup>72</sup>.

Św. Tomasz z Akwinu w swoim komentarzu do *Listu*

---

<sup>70</sup> J 15, 12.

<sup>71</sup> Por. J 15, 13.

<sup>72</sup> Tomasz z Akwinu, *Summa contra gentiles*, t. 3, Poznań 2009, s. 363.

do *Efezjan* zauważa, że słowa «jak Panu»<sup>73</sup> wskazują na podobieństwo relacji żony i męża do relacji sługi, który «powinien kierować się poleceniami pana»<sup>74</sup>. Istotna różnica na jaką tutaj wskazuje jest jednak taka, że «pan korzysta ze sług swoich we wszystkim, co jemu daje korzyść, a mąż z żony i dzieci dla ich wspólnego dobra»<sup>75</sup>. Zwraca też uwagę na to, że nie ma tam mowy iż «mąż jest panem, ale jakby panem»<sup>76</sup>.

Św. Paweł nauczając o konieczności poddania żon mężom «we wszystkim»<sup>77</sup> posługuje się analogią odnoszącą się do poddania Kościoła Chrystusowi. Św. Tomasz precyzuje, że słowa te dotyczą wszystkiego, co nie sprzeciwia się Bogu<sup>78</sup>. «Obowiązek uległości ze strony małżonki» – jak mówi o. Jacek Woroniecki – «ma też swoje granice»<sup>79</sup>. Właściwie rozumiane poddanie nie oznacza współudziału w grzechu, ulegania zachciankom czy narażania zdrowia rodziny na niebezpieczeństwo. «W niejednym trzeba będzie zapomnieć o sobie i przecierpieć, ale mogą przyjść takie sytuacje, że mężny opór stanie się ścisłym nakazem sumienia»<sup>80</sup>. Poddanie się mężowi jest jednak «konkretnym i istotnym sposobem realizacji zobowiązania: „postępowania w miłości”<sup>81</sup> zaciągniętego w momen-

---

73 Ef 5, 22.

74 Tomasz z Akwinu, *Wykład Listu do Efezjan*, Toruń 2017, 317, s. 407.

75 Tamże.

76 Tamże.

77 Ef 5, 24.

78 Por. Tamże, 318, s. 408n.

79 *U podstaw kultury katolickiej*, s. 88.

80 Tamże.

81 Zob. Ef 5, 2.

cie chrztu»<sup>82</sup>. Należy przy tym pamiętać, że małżeństwo zawiera się dobrowolnie, a zatem uległość żony wynikać powinna z jej wolnej decyzji, podyktowanej miłością. Mąż zaś jest zobowiązany do kochania swojej żony na wzór miłości Chrystusa do Kościoła. Wykorzystywanie tego poddania w innym celu niż dobro rodziny stanowi wielkie nadużycie. Sprawowanie władzy w jakiejkolwiek formie jest sztuką i wymaga odpowiednich cnót i umiejętności, by mogło być realizowane z pożytkiem dla wszystkich<sup>83</sup>. W kontekście sakramentalnego małżeństwa wymaga dodatkowo głębokiej, zażyłej i dynamicznej relacji z Chrystusem, «zainaugurowanej, a więc mającej swój punkt początkowy i zmierzającej do pełni<sup>84</sup>, w chrzcie»<sup>85</sup>. Właściwe rozumienie relacji małżonków, wynikającej z sakramentu małżeństwa, jest możliwe jedynie jako skutek zachowania przez nich świadomości, że celem małżeństwa jest «utrzymać Królestwo Boże na ziemi»<sup>86</sup>. A zatem choć mąż i żona «równym cieszą się prawem, jako też równe mają obowiązki», to «powinna panować nierówność pewna i podporządkowanie się jednej strony wobec drugiej», gdyż «tego domaga się dobro rodziny oraz konieczna jedność i stałość oraz ład społeczności rodzinnej»<sup>87</sup>.

---

82 C. Korzec, *Ku dynamicznemu rozumieniu małżeństwa chrześcijańskiego w Ef 5,21-33*, *Studia Paradyskie*, t. 27, 2017, s. 46.

83 Zob. J. Woroniecki, *Umiejętność rządzenia i rozkazywania*, Poznań-Warszawa-Lublin 1949.

84 Por. Ef 4, 13.

85 *Ku dynamicznemu rozumieniu małżeństwa...*, s. 51.

86 *Umiejętność rządzenia...*, s. 94.

87 CC II/2b.

Ks. Ludwik Orzeł zwraca także uwagę na to, że władza męża jest sposobem realizacji jego godności kapłańskiej w rodzinie, wynikającej z kapłaństwa powszechnego<sup>88</sup>. Jest on «reprezentantem Chrystusa w małżeństwie»<sup>89</sup>. Podobnie jak w kapłaństwie służebnym, także on otrzymuje trzy wielkie zadania: nauczania, uświęcania i pasterzowania. Jego zadaniem jest ułatwić żonie dokończenie się w sprawach wiary i obyczajów, strzeżenie jej przed niebezpieczeństwami utraty wiary, uświęcanie jej przez wypełnianie obowiązków małżeńskich, bycie jej pierwszym duszpasterzem dbającym o to, «by nie wygasło w niej życie łaski»<sup>90</sup>. Według niego «powrót małżeństwa do swego powołania i godności stanie się początkiem uzdrowienia świata»<sup>91</sup>.

Warto też dodać, że sformułowanie o posłuszeństwie żony mężowi można odnaleźć jeszcze w przedwojennych i międzywojennych obrzędach sakramentu małżeństwa<sup>92</sup>. Międzywojenny rytuał morawskiej prowincji kościelnej z 1932 r. zawierał sformułowanie o podporządkowaniu żony mężowi w dwóch miejscach. Raz w ramach pouczenia po *scrutinium* (pytaniach wstępnych), gdzie mowa jest, że żona «nie powinna skłaniać się do nikogo na tym świecie z większą miłością, niżli do swego męża, jemu ma

---

88 L. Orzeł, *Małżeństwo także kapłaństwem*, Opole 1946.

89 Tamże, s. 14n.

90 Tamże, s. 33.

91 Tamże.

92 W. Bugel, *Podporządkowanie/postuszeństwo żon(y) wobec męża – wymóg religijny czy kulturowy?*, w: „Family Forum” 6/2019, s. 205-220.



być z całym szacunkiem poddana i posłuszna jako głowie»<sup>93</sup>. Drugi raz – w tekście ślubowania panny młodej: «i ślubuję, że zachowam wam<sup>94</sup> wierność, miłość i poddaństwo małżeńskie...»<sup>95</sup>. Zgodnie z austriackim rytuałem archidiecezji wiedeńskiej wypowiadała zaś słowa, że obiecuje: «szanować go [męża], kochać, wspomagać we wszystkim, co sprawiedliwe i godne szacunku, być mu poddaną i posłuszną...»<sup>96</sup>. Różnice w sformułowaniach wynikały stąd, że Sobór Trydencki wprowadził obowiązkową formę kanoniczną dotyczącą tylko słów ślubowania wyrażającego przymioty małżeństwa, a Rytuał Rzymski z 1614 r. nie domagał się unifikacji liturgii małżeństwa. Sformułowania dotyczące posłuszeństwa mężowi nie zostały uwzględnione w zmianach wprowadzonych na Soborze Watykańskim II, gdyż zdecydowano, by unikać sformułowań, «które mogłyby zostać odebrane jako nieodpowiednie wobec obecnej antropologii teologicznej i dzisiejszej wrażliwości społecznej dowartościowującej kobietę»<sup>97</sup>. Obietnicę posłuszeństwa mężowi w ramach formuły wyrażania zgody małżeńskiej znajdziemy do dziś w większości wschodnich tradycji liturgicznych<sup>98</sup>.

---

93 Tamże, s. 208.

94 Forma grzecznościowa zwracania się do współmałżonka.

95 Tamże, s. 209.

96 Tamże.

97 Tamże. O ile można się zgodzić, że tego rodzaju sformułowania dot. posłuszeństwa żony mężowi mogą być niewłaściwie rozumiane w obecnym kontekście społeczno-kulturowym, to takie podejście wydaje się przedkładać zmienne uwarunkowania kulturowe ponad zasadę parenetyczną znaku sakramentalnego. Zamiast ich unikania wystarczyłaby przecież odpowiednia formacja narzeczonych, która wyjaśniałaby ich sens.

98 Tamże, s 210.

Analizując zarówno nauczanie św. Jana Pawła II jak i Piusa XI oraz inne źródła należące do Tradycji Kościoła widzimy ciągłość nauczania w tej sprawie. Można zatem wnioskować, że zarówno wewnętrzny opór żony wobec poddania się mężowi, jak i zewnętrzne nadużywanie otrzymanej w sakramencie władzy przez męża dla osobistych celów, sprzeciwiają się wierze i prowadzą do zatarcia znaku sakramentalnego. Obraz powinien bowiem odpowiadać temu, czego jest znakiem<sup>99</sup>. Właściwe zaś rozumienie i realizacja wzajemnego poddania małżonków sprawia, że ich «życie codzienne staje się sakramentem miłości Trójcy Świętej»<sup>100</sup>.



Skłonność do dominacji mężczyzny nad kobietą i do nadmiernej uległości kobiety mężczyźnie (gdy prowadzi ona do grzechu), istniała przed wydarzeniami Ewangelii jako skutek Upadku. Zmiana jaką wprowadza Objawienie polega na uporządkowaniu ich relacji. Kobieta i mężczyzna mają być jednym ciałem, którego głową jest mąż, wezwany by kochać ją tak, jak Chrystus Kościół.

Słowa Listu do Efezjan dotyczące relacji małżonków nie mają tylko wymiaru kulturowego. Małżeństwo jako sakrament zasadniczo oznacza związek Chrystusa i Kościoła. Odrzucanie tego obrazu jest więc zasadniczo odrzucaniem sakramentalnego wymiaru małżeństwa. Poddanie żon mężom «jak Panu», «we wszystkim», jest w ten obraz bezpośrednio wpisane. Znajduje to potwier-

---

<sup>99</sup> *Summa contra gentiles*, s. 287.

<sup>100</sup> *Bądźcie sobie podporządkowani...*

dzenie w nauce Kościoła, jak i w formułach ślubowań z dawnych ksiąg liturgicznych, gdzie pojawia się obietnica poddania mężowi przez żonę.

Władza męża powinna być rozumiana w kontekście całości Ewangelii i wzoru jakim ma być dla niego Jezus Chrystus – umywający nogi Apostołom i oddający życie za Kościół. Realizacja tej władzy ma stanowić służbę miłości dla dobra rodziny. Wykorzystywanie jej w innym celu jest wielkim nadużyciem. Poddanie żony powinno realizować się na podobieństwo Maryi, która jest wzorem dla Kościoła. Poddanie «we wszystkim» oznacza wszystko, co nie sprzeciwia się Bogu. Uległość ma jednak swoje granice i jest nie tylko prawem, ale także obowiązkiem sumienia, by sprzeciwiać się grzesznym i szkodliwym postanowieniom prowadzącym do czyjejś krzywdy.

Najwyższym wymiarem miłości jest przyjaźń, więc niemożliwa jest właściwa realizacja powołania do małżeństwa bez zażyłej relacji małżonków zarówno z Bogiem jak i ze sobą nawzajem. Relację miłości cechuje dynamizm, wymaga ona nieustannego zaangażowania, dojrzewania i współpracy z łaską. Małżeństwo jako obraz mistycznego związku Chrystusa i Kościoła posiada cel nadprzyrodzony, jakim jest utrzymywanie Królestwa Bożego na ziemi.

### **Źródła krytyki małżeństwa**

Małżeństwo, szczególnie w rozumieniu sakramentu Kościoła, nie tylko współcześnie, ale od wieków spotyka się z różnego rodzaju krytyką. Przed epoką Oświecenia zarzuty miały częściej charakter metafizyczny i wynikały z tendencji platońskich i manichejskich. Obecnie, z uwagi

na postępujące zeświecczenie Europy, małżeństwo jest poddawane krytyce przede wszystkim na płaszczyźnie naturalnej.

W 340 r. Synod w Gangrze potępił błędy Eustatiosa, który głosił, że niemożliwe jest zbawienie tych, którzy żyją w małżeństwach<sup>101</sup>. Wiele osób z jego powodu porzuciło współmałżonka, ale – jak mówi *List Synodalny* – nie mogąc wytrwać w czystości popadło w cudzołóstwo. Kobiety pod wpływem nauk Eustatiosa zaczęły także ubierać się w męskie stroje i obcinać włosy. Małżeństwem pogardzano do tego stopnia, że nie chciano się modlić w domach ludzi żyjących w związkach małżeńskich ani uczestniczyć w liturgii sprawowanej przez zonatych kapłanów. Choć niektóre przekonania podzielali wszyscy uczniowie Eustatiosa, to «nie ma wśród nich jednej myśli, lecz każdy dla oczernienia Kościoła i na własną zgubę dorzuca, co mu tylko przychodzi do głowy»<sup>102</sup>.

Podobne ruchy pojawiały się w Kościele także w kolejnych wiekach. Wspólna im była tendencja do deprecjonowania cielesności i form instytucjonalnych. Samorzutnie jednak ruchy te tworzyły własne struktury, a ich zwolennicy nie mogąc wytrwać w surowej ascezie, popadali w gorszącą dla innych rozwiązłość. Zanegowanie małżeństwa jako jednej z dróg zbawienia, przeciwstawiając je niemożliwemu do powszechnej realizacji ideałowi życia w całkowitej abstynencji seksualnej pokazuje dobitnie, że drzwi do raju zostały zapieczętowane i powrót do niego jest niemożliwy. Odrzucanie środków, które de fac-

---

101 Por. *Źródła duchowości małżeńskiej*, s. 70.

102 Tamże, s. 71.

to łagodzą skutki grzechu pierworodnego, czy tym bardziej środków zbawienia, takich jak sakramentalne małżeństwo, musi zakończyć się wielkim rozczarowaniem. Obecnie jednak większość argumentów krytycznych – także dotyczących małżeństwa sakramentalnego – sprowadza się do jego wymiaru naturalnego. Pius XI dzieli je bardziej szczegółowo, na dotyczące genezy małżeństwa, zapatrywań na potomstwo, wierności małżeńskiej, sakramentalności małżeństwa i jego nierozzerwalności<sup>103</sup>.

Głównym źródłem błędnych zapatrywań na małżeństwo jest zdaniem papieża uznawanie go za wymysł ludzki, nie wynikający z prawa naturalnego czy Bożego ustanowienia. Wychodząc od takiej przesłanki wyciąga się prosty wniosek, że «prawa, obrzędy, obyczaje, określające małżeństwo, wywodząc się jedynie z woli ludzkiej, jej też jedynie podlegają»<sup>104</sup>. W takiej perspektywie nic nie stoi na przeszkodzie, by samemu pojęciu małżeństwa nadawać dowolne znaczenie, ustanawiając je, znosząc, zmieniając – zależnie od ludzkich upodobań w określonym miejscu i czasie. Względne i zmienne stają się wtedy jego podstawowe cele i sens. Tego rodzaju stanowisko prezentuje współcześnie np. Bartosz Biskup, który w swojej krytyce prawnego uprzywilejowania małżeństwa<sup>105</sup>, zupełnie ignoruje fakt, że w porządku natury służy ono zachowaniu ciągłości pokoleń i jego uprzywilejowanie jest rekompensatą

---

103 Por. CC II.

104 Tamże.

105 Por. B. Biskup, *Instytucja małżeństwa jest niesprawiedliwa*, w: „Filozofia w praktyce”, t. 7 (2021), <https://filozofiawpraktyce.pl/instytucja-malzenstwa-jest-niesprawiedliwa/> [dostęp 26.07.2022].

trudów związanych ze zrodzeniem i wychowaniem potomstwa. To właśnie z uwagi na naturalne cele małżeństwa, jakimi są zrodzenie i wychowanie potomstwa, «małżeństwo monogamiczne» spotykamy nawet «w społeczeństwach pozostających czy cofających się do poziomu kulturowego, który ocenia się jako elementarny.»<sup>106</sup>. Kwestionowanie ścisłego związku małżeństwa z prokreacją i wychowaniem potomstwa stanowi zanegowanie jego podstawowego celu, a zatem podważenie sensu jego istnienia<sup>107</sup>.

Pozostaje jednak pytanie, na ile odrzucanie zakorzenienia małżeństwa w prawie naturalnym i Bogu stanowi przyczynę, a na ile skutek wynikający z postawy woli, tzn. zamknięcia na potomstwo i odrzucania nierozzerwalności związku, przy jednoczesnym pragnieniu aprobaty dla działań seksualnych, których jedynym celem są doznania zmysłowe, a także domaganiu się przywilejów bez podejmowania odpowiadających im zobowiązań. Często uzasadnienie określonego sposobu życia jest wtórne względem jego praktykowania i stanowi tylko jego racjonalizację. W takim przypadku argumenty rozumowe okazują się bezskuteczne i najlepszym narzędziem przemiany ludzkiej mentalności i pokazywania prawdy o istocie małżeń-

---

106 *Spojrzenie z oddali*, s. 76.

107 Hipotetycznie, nawet gdyby małżeństwo było tylko jakimś konstruktem społecznym, to także nie świadczyłoby o możliwości dowolnej zmiany jego znaczenia bez nieprzewidzianych konsekwencji dla porządku społecznego. Ludzkie pomysły mogą być bowiem nieprzystające do rzeczywistości (porządku naturalnego, ludzkiej psychiki, dynamiki międzyludzkich relacji czy ładu społecznego), więc przed ich wdrażaniem warto głęboko przeanalizować ich możliwe negatywne skutki w szerokiej perspektywie.

stwa jest ukazywanie piękna Bożego zamysłu względem związku kobiety i mężczyzny przez świadectwo życia.

Krytyka małżeństwa jest także wycelowana w jego religijny charakter. Oskarża się Kościół o promowanie krzywdzącej relacji, która w jakiś sposób poniża i unieszczęśliwia kobietę. Często przyczyną tej błędnej interpretacji jest wrywanie słów o poddaniu żon mężom z kontekstu znaku sakramentalnego, czyli obrazu komunii Chrystusa i Kościoła, oraz rozumienie pojęć władzy i poddania na sposób nieewangeliczny. Jest oczywiste, że aby z powodzeniem realizować Boży zamysł, małżonkowie muszą podjąć wysiłek współpracy z Bożą łaską, aby ich związek był jak najbardziej podobny do wyznaczonego wzoru<sup>108</sup>. Tymczasem można współcześnie spotkać także katolickich duchownych, którzy zamiast prowadzić wiernych do właściwego rozumienia i realizacji słów *Listu do Efezjan*, sami błędnie je interpretują, uznając za czysto ludzkie pomysły związane z ówczesną kulturą, gdzie rzekomo żona jest traktowana jak własność męża, a nie za zasadę parenetyczną określającą znak sakramentalny.

Przeciw nauczaniu św. Tomasza z Akwinu, Piusa XI i św. Jana Pawła II wydaje się występować niestety także papież Franciszek, który w adhortacji *Amoris letitia*<sup>109</sup> twierdzi, że «należy unikać błędnej interpretacji tekstu z Listu do Efezjan, w którym jest wezwanie: „żony niechaj będą poddane swym mężom” (Ef 5, 22). Św. Paweł wyraża się tutaj w kategoriach kulturowych właściwych tej epoce, ale nie powinniśmy podejmować takiej szaty kulturowej».

---

108 Por. CC II/3a.

109 Por. AL 156.

O ile ma całkowitą rację wykazując wcześniej, że słowa te nie mogą być wykorzystywane do podporządkowywania seksualnego żony i że miłość wyklucza poddaństwo w którym żona stawałaby się sługą czy niewolnicą męża<sup>110</sup>, to rozumienie ich w kategoriach czysto kulturowych różni się z wielowiekową Tradycją Kościoła, który w tej sprawie także «kroczy przezornie drogą środkową, pośród przeciwnych sobie błędów»<sup>111</sup> i skrajności.

Problemy w relacjach kobiety i mężczyzny nie wynikają z realizacji ewangelicznego modelu małżeństwa, lecz właśnie z powodu jego odrzucenia. Nie jest bowiem możliwa jedność między małżonkami, jeśli traktują swoją relację w kategoriach współzawodnictwa i rywalizacji, «wojny płci», walki o dominację czy realizacji swoich partykularnych interesów. Komunia z drugim człowiekiem, podobnie jak w przypadku komunii z Bogiem, zakłada wzajemne zaufanie, miłość i dialog<sup>112</sup>. Pojawiające się konflikty powinny być rozwiązywane w duchu porozumienia bez przemocy<sup>113</sup>, co nie jest możliwe bez regularnego korzystania ze środków zbawienia, jakimi są sakramenty pokuty i Eucharystii.

Niechęć do poddania się żony mężowi wynika najczęściej z błędnego rozumienia poddania, przykrych doświadczeń z mężczyznami, braku zaufania i wiary

---

110 Por. Tamże.

111 Tomasz z Akwinu, *Jak uzasadnić wiarę*, 9, <https://www.it.dominikanie.pl/tomasz-z-akwinu/czytelnia-teksty-tomasza/jak-uzasadniac-wiare/> [dostęp 26.07.2022]

112 Zob. *Dialogalny charakter przymierz małżeńskiego...*

113 Zob. M. Rosenberg, *Porozumienie bez przemocy*, przeł. M. Markocka-Pepol, M. Kłobukowski, Warszawa 2016.



w możliwość wspólnej realizacji ewangelicznego ideału. Poddanie w miłości jest możliwe tylko tam, gdzie nie ma lęku: «W miłości nie ma lęku, lecz doskonała miłość usuwa lęk, ponieważ lęk kojarzy się z karą. Ten zaś, kto się lęka, nie wydoskonalił się w miłości»<sup>114</sup>. Poddania w rozumieniu ewangelicznym nie da się wymusić. Byłby to tylko jego pozór, gdyż do samej jego istoty należy miłość, która nie jest możliwa bez dobrowolności.

Choć niektórzy twierdzą, że to feminizm zagwarantował kobietom równe prawa w społeczeństwie, to nie jest to prawdą. W rzeczywistości ich poszanowanie zagwarantować mogą tylko mężczyźni potrafiący fizycznie przeciwstawić się innym mężczyznom, chcącym podporządkować sobie kobiety przemocą. O ile bowiem można spotkać kobietę silniejszą od jakiegoś mężczyzny, tak statystycznie kobiety są fizycznie słabsze i nie miałyby one przecież szans w fizycznej walce przeciw mężczyznom, którzy uważaliby je za istoty niższego rzędu. Dlatego też w krajach, gdzie godność kobiety jest deprecjonowana przez panującą religię i opartą na niej kulturę, ruchy feministyczne nie mają nawet możliwości zaistnienia w przestrzeni publicznej. Tylko dwie rzeczy mogą sprawić, by mężczyzna miał w poszanowaniu kobietę i jej godność – strach przed większą siłą niż ta, którą sam dysponuje (np. przed policją i innymi służbami), albo miłość i dobrowolne uznanie jej za kogoś istotowo równego sobie, kogo wolność i nietykalność należy chronić w tej samej mierze co własną. Zarówno jedno jak i drugie wypływać może tylko z kultury

---

114 1 J 4, 18.

i leżącego u jej podstaw porządku metafizycznego i antropologicznego.

Porównanie męża do głowy jest o tyle trafne, że głowa nie jest wrogiem ciała, ale się na nie składa. Śmierć ciała pociąga przecież za sobą śmierć głowy. Co więcej, głowa jest symbolicznie tą częścią ciała, dzięki której odczuwamy potrzeby i ból innych jego członków. Oczywiście są związki w których bardziej decyzyjną osobą jest kobieta. Nie umniejsza im to w żaden sposób, gdyż mowa jest tutaj przede wszystkim o pewnej wewnętrznej postawie i duchowym odniesieniu do siebie nawzajem w miłości. Trudno jednak zaprzeczyć, że np. w czasie ciąży i pierwszych tygodni, czy nawet miesięcy po porodzie, żona jest jeszcze bardziej bezbronna i zdana w wielu sprawach na męża.

Inaczej wyglądałby świat, gdyby kobiety miały poczucie, że w każdej sytuacji mogą liczyć na swoich mężów, a także na innych mężczyzn, gdy zajdzie taka potrzeba. Inaczej wyglądałby świat, gdyby każdy człowiek miał poczucie, że w sytuacji gdy nie domaga z powodu swoich słabości, silniejsi od niego, przyjdą mu z pomocą, zamiast jeszcze wykorzystywać swoją pozycję by go ciemiężyć.

Środek do odnowy małżeństwa może być tylko jeden. Nie jest nim jego dekonstrukcja na płaszczyźnie naturalnej czy nadprzyrodzonej, ale «powrót do idei Bożej»<sup>115</sup> i odpowiednia formacja duchowa<sup>116</sup>. Problemem nie jest bowiem zamysł Boży zawarty w Piśmie Świętym – bo

---

115 CC III/1.

116 Por. CC III/6.

byłoby to w praktyce uznaniem Boga za kłamcę – ale niewłaściwa jego realizacja, oderwana od miłości, odpowiedzialności i wzajemnej służby. Każdy pomysł na małżeństwo, który rozmija się z Bożym zamysłem jest z góry skazany na porażkę. Pius XI za św. Tomaszem z Akwinu przypomina, że «cokolwiek odchyliło się od przepisane go porządku, tym tylko sposobem dojdzie na nowo do pierwotnego i przyrodzonego stanu, że wróci do boskiej normy, która jest wzorem wszelkiej prawości»<sup>117</sup>. Bowiem zasadą tego Bożego porządku jest miłość.



Małżeństwo krytykowane jest zarówno w wymiarze naturalnym jak i nadprzyrodzonym. U początków chrześcijaństwa częściej dominowały tendencje manichejskie, potępiające małżeństwo przez deprecjonowanie ciała i materii. Obecnie dominują tendencje indywidualistyczne i materialistyczne. Małżeństwo krytykuje się głównie na płaszczyźnie naturalnej twierdząc, że jest to wymysł czysto ludzki, który można dowolnie kształtować zależnie od zmiennych czasów i okoliczności, a zatem zarówno jego cele jak i sens podlegają modyfikacjom.

Tymczasem małżeństwo jest zakorzenione w prawie naturalnym i zostało powołane do istnienia z woli Bożej, dlatego instytucję małżeństwa monogamicznego, ukierunkowanego na zrodzenie i wychowanie potomstwa, znajdujemy także w społeczeństwach na elementarnym poziomie kulturowym.

Odrzucanie zakorzenienia małżeństwa w prawie

---

<sup>117</sup> Tamże.

naturalnym może być nie tylko przyczyną, ale także wtórnym skutkiem sposobu życia, który jest z tym prawem jawnie sprzeczny. Uzasadnienie przyjętego sposobu życia może być wtedy racjonalizacją, dlatego żadne argumenty rozumowe nie zastąpią ukazywania piękna Bożego zamyśłu względem człowieka jak świadectwo życia w prawdzie.

Powodem dla którego Kościół jest oskarżany o poniżanie kobiet, gdy mówi o poddaniu żony mężowi, jest błędne rozumienie władzy i poddania, wynikające z wybiórczości w odczytywaniu Ewangelii oraz odrywanie tych słów od znaku sakramentalnego wskazującego na związek Chrystusa i Kościoła. Kościół krocząc drogą środka pomiędzy przeciwstawnymi sobie błędami, ani nie interpretuje poddania żon mężom jako jakiś rodzaj urągającego godności kobiety niewolnictwa, ani też nie odrzuca go jako nakaz czysto kulturowy. Ujmując to poddanie w kontekście znaku sakramentalnego oznaczającego miłość Chrystusa do Kościoła widzi w nim zasadę parenetyczną.



Człowiek, aby osiąść znajomość tego, co mu służy, a co nie, musi w przeciwieństwie do zwierząt dochodzić do wszystkiego rozumem. Jako, że władza rozumu jest ograniczona, angażuje się do współpracy z innymi, tworząc wspólnoty. Język umożliwia mu zaś przekazywanie swoich oświadczeń i wiedzy.

Bóg chce by istnieli ludzie posiadający władzę nad innymi i jest tej władzy źródłem, stąd posłuszeństwo powinno wynikać z szacunku do władzy i nakazu sumie-

nia. Działania przeciwne Bogu pozbawiają władzę jej podstawy, dlatego obowiązek posłuszeństwa nie jest bezwzględny. Sprawiedliwa władza służy wspólnocie, by mogła zmierzać ku wspólnemu dobru, zaś niesprawiedliwa wykorzystuje ją dla swojego interesu.

Zgodnie ze słowami św. Piotra, posłuszeństwo władzy «ze względu na Pana» stanowi drogę pozyskiwania dla wiary sprawujących ją. Dotyczy to także małżeństwa, które ma wymiar instytucjonalny, hierarchiczny i służy celom społecznym. Mąż jest głową żony i sprawuje swoją władzę z ustanowienia Bożego, będąc zobowiązany do troski o dobro wspólne rodziny, gdyż mężczyzna powstał z prochu ziemi, zaś kobieta została wzięta z niego.

Objawienie porządkuje relacje między kobietą i mężczyzną. Mąż i żona mają stawać się jednym ciałem, którego głową jest mąż, wezwany by kochać ją na wzór miłości Chrystusa do Kościoła. Słów św. Pawła dotyczących poddania żon mężom nie można redukować do wymiaru kulturowego, gdyż poddanie to stanowi część znaku sakramentalnego, co potwierdza zarówno Tradycja Kościoła jak i formuły ślubowań z dawnych ksiąg liturgicznych.

Władzę męża należy rozpatrywać w kontekście całości Ewangelii i ma ona stanowić służbę miłości dla dobra rodziny. Jeśli jej realizacja prowadzi do grzechu i krzywdy, obowiązkiem żony jest się mu przeciwstawić. Wzajemna relacja małżonków powinna przede wszystkim opierać się na głębokiej przyjaźni z Bogiem i sobą nawzajem. Realizacja powołania do małżeństwa wymaga świadomego zaangażowania i współpracy z łaską Bożą, gdyż posiada

ono cel nadprzyrodzony, jakim jest utrzymywanie Królestwa Bożego na ziemi.

Małżeństwo spotyka się z krytyką w wymiarze naturalnym i nadprzyrodzonym. W pierwszych wiekach dominowały tendencje manichejskie, a obecnie indywidualistyczne i materialistyczne. Często małżeństwo uznaje się błędnie za ustanowione przez człowieka, co prowadzi do wniosku, że może być dowolnie zmieniane i dostosowywane do zmiennych czasów i okoliczności. Tymczasem małżeństwo ma swoje zakorzenienie w Bogu i dlatego instytucję małżeństwa monogamicznego, ukierunkowanego na zrodzenie i wychowanie potomstwa, odnajdujemy w społeczeństwach na elementarnym poziomie kulturowym. Odrzucanie tego faktu może być nie tyle przyczyną, co skutkiem sposobu życia sprzecznego z prawem naturalnym i próbą jego racjonalizacji, dlatego wymowniejsze niż słowa bywa świadectwo życia chrześcijańskiego.

Powodem nieporozumień wokół poddania żon mężom jest sprzeczne z Ewangelią rozumienie władzy i poddania oraz odrywanie ich od kontekstu znaku sakramentalnego oznaczającego związek Chrystusa i Kościoła. Poddanie to w świetle Odkupienia stanowi zasadę parenetyczną.

## **ZAKOŃCZENIE**

Księga Rodzaju ukazuje małżeństwo jako pierwsze powołanie człowieka. Człowiek będący koroną stworzenia zostaje stworzony przez Boga z miłości i do miłości, zaś wszystko inne powstaje z miłości do człowieka. Nosi on

w sobie obraz i podobieństwo do Boga, co wyraża się w otrzymanym darze wolności, władzach woli, rozumu i pamięci oraz twórczej wyobraźni. Choć zostaje stworzony w świecie jest postawiony ponad nim, by czynić sobie ziemię poddaną.

Powołanie do miłości jest powołaniem do rodziny, czyli do wspólnoty i do bycia darem dla innych. Choć mężczyzna został stworzony z prochu ziemi, a kobieta została wzięta z mężczyzny, to bycie kobietą i bycie mężczyzną stanowią dwa równe co do godności sposoby «bycia w ciele». Pierwsi małżonkowie są powołani do płodności i otwarcia na potomstwo, które ma zaludnić ziemię.

Zasady dotyczące porządku w sferze seksualnej wynikają z uznawania jej wielkiej wartości, ponieważ zjednoczenie cielesne małżonków jest współdziałaniem z Bogiem w dziele stworzenia przez powoływanie na świat potomstwa. Wbrew powszechnym opiniom, przyjemność przydana temu aktowi jest tym większa, im większe opanowanie pożądliwości i wewnętrzne uporządkowanie w tej sferze.

Grzech pierworodny trwale naruszył ludzką naturę i jest przyczyną jej obecnego stanu. Boże dary zostały przysłonięte przez pragnienie bycia jak Bóg i chęć subiektywnego decydowania o tym co dobre i złe. Przez wyzwolone pożądanie nagość stała się powodem do wstydu obraz Boga w człowieku został zaciemniony, a relacje między mężczyzną i kobietą zostały zaburzone – pojawiła się wzajemna wrogość, współzawodnictwo i pragnienie dominacji.

Małżeństwo można podzielić na trzy etapy: prasakrament w stanie niewinności, małżeństwo naturalne po grzechu pierworodnym i małżeństwo między ochrzczonymi. Istnieje jednak tylko jedno małżeństwo, które zostało ustanowione przez Boga. Jest ono nierozzerwalną wspólnotą całego życia, czerpiącą siłę i moc z aktu Stworzenia i dzieła Odkupienia. Powołaniu do małżeństwa towarzyszy także powołanie w małżeństwie do bycia coraz wyraźniejszym znakiem relacji Boga do człowieka i Chrystusa do Kościoła. Nie byłoby to możliwe bez karmienia się ciałem Chrystusa w Eucharystii.

Choć święte dziewictwo jest stanem wyższym niż stan małżeński, to nie umniejsza to godności małżeństwa. To dwa różne sposoby wyrażania i przeżywania Przymierza Boga z człowiekiem. Wyższość stanu dziewictwa wynika stąd, że w przeciwieństwie do małżeństwa, sens nadaje mu tylko rzeczywistość nadprzyrodzona. Choć po zmartwychwstaniu «nie będą się żenić ani za mąż wychodzić», to relacja między małżonkami nie zaniknie, ale tak jak inne relacje zostanie oczyszczona.

Z uwagi na fakt wzajemności relacji małżeńskiej, małżeństwo nie może być jednostronne czy tylko w połowie sakramentalne. Między ochrzczonymi ważne może być tylko małżeństwo które jest sakramentem i tylko takie jest znakiem relacji Chrystusa i Kościoła. W innych przypadkach mamy po prostu do czynienia z małżeństwami naturalnymi – także w przypadku małżeństw mieszanych, z dyspensą od przeszkody wiary, które są błogosławione przez Kościół.

Człowiek żyje we wspólnocie, gdyż aby poznawać co



służy życiu, a co nie, potrzebuje rozumu, zaś rozum pojedynczego człowieka jest ograniczony i nie jest w stanie zbadać wszystkiego. Wspólnota zaś domaga się kogoś, kto nią pokieruje do wspólnego dobra. Dlatego też Bóg chce by istnieli ludzie posiadający władzę nad innymi i sam jest tej władzy źródłem. Działania Mu przeciwne i wykorzystywanie władzy dla prywatnego interesu, zamiast dla wspólnego dobra, pozbawiają władzę jej podstawy i zwalniają z posłuszeństwa rządzącym. Jednak posłuszeństwo «ze względu na Pana» stanowi drogę do zbawienia, zarówno dla poddanych władzy, jak i ją sprawujących. Odnosi się to także do małżeństwa. Mąż jest z Bożego ustanowienia głową żony i ma troszczyć się o dobro wspólne rodziny.

Odkupienie zaprowadza porządek w relacjach między kobietą i mężczyzną. Wzorem dla małżeństwa jest mistyczna więź Chrystusa z Kościołem. Wzorem miłości dla męża jest miłość Chrystusa, który oddaje swoje życie za Kościół. Realizacja miłości Chrystusa do Kościoła nie byłaby możliwa bez poddania się Kościoła Chrystusowi i dlatego słowa św. Pawła o poddaniu żon mężom nie mają wymiaru kulturowego ale należą do zasady parenetycznej. Zasada ta zakłada jednakże głębokie więzy przyjaźni między małżonkami na wzór Chrystusa, bo nie ma większej miłości od tej, gdy ktoś oddaje swoje życie za przyjaciół. Wymaga to codziennego wysiłku, dojrzewania i współpracy z łaską Bożą, gdyż celem nadprzyrodzonym małżeństwa jest utrzymywanie Królestwa Bożego na ziemi.

Małżeństwo krytykuje się w wymiarze naturalnym

i nadprzyrodzonym. Dziś mniej jest tendencji manichejskich i dominuje częściej indywidualizm i materializm. Niektórzy uważają że zarówno koncepcja, jak i samo pojęcie małżeństwa, mogą podlegać zależnie od bieżących potrzeb dowolnym modyfikacjom. Małżeństwo pochodzi jednak od Boga i dlatego małżeństwa monogamiczne, ukierunkowane na zrodzenie i wychowanie potomstwa, odnajdujemy w społeczeństwach na elementarnym poziomie kulturowym. Życie wbrew prawu naturalnemu może stanowić nie tyle skutek, co przyczynę błędnych przekonań na małżeństwo i być nie tyle uzasadnieniem co racjonalizacją przyjętych wcześniej postaw. Z tego powodu nie zastąpi świadectwa małżonków realizujących powołanie do małżeństwa w jego wymiarze nadprzyrodzonym, gdyż powodem wielu błędnych przekonań na jego temat jest wybiórcze odczytywanie Pisma Świętego.

Teologia ciała wypływa wprost z faktu Wcielenia, gdyż Bóg przybierając ludzkie ciało sprawił, że ciało weszło niejako głównymi drzwiami do teologii. Wcielenie – oraz wyrastające z niego Odkupienie – stało się ostatecznym źródłem sakramentalności małżeństwa. Relacja małżonków stających się «jednym ciałem» jest w świetle odkupienia widzialnym znakiem relacji Chrystusa i Kościoła. Mąż będąc głową tego ciała zostaje zobowiązany do takiej miłości, jak Chrystus względem Kościoła, zaś znakiem miłości ze strony żony jest poddanie mężowi na podobieństwo Maryi, stanowiącej wzór dla Kościoła. To właśnie ten widzialny znak stanowi o sakramentalnym wymiarze małżeństwa.

Choć św. Jan Paweł II w swoich katechezach posłu-

guje się innym językiem niż Pius XI, by opisać rzeczywistość małżeństwa, to co do istoty ich nauczanie jest ze sobą zgodne. Różnica w języku i rozkładzie akcentów wynika z faktu, iż encyklika *Casti connubi* jest adresowana do biskupów i skupia się na odparciu błędów na temat małżeństwa, zaś katechezy św. Jana Pawła II o małżeństwie są skierowane do szerokiego grona odbiorców i mają za zadanie rozwinąć jego duchowy sens. Nauczanie obu papieży wzajemnie się uzupełnia i pozwala poszerzyć perspektywę na ten wielki sakrament. Obydwaj zwracają uwagę na potrzebę wzajemnego poddania małżonków i znaczenie uległości żon wobec mężów, rozwijając jego nadprzyrodzony sens i wskazując na to, że musi ona być odczytywana w świetle Ewangelii i znaku sakramentalnego.

Małżeństwo jest z Bożego ustanowienia i wszelkie próby zniekształcania jego prawdziwego znaczenia muszą zakończyć się – prędzej czy później – wielkim rozczarowaniem. Na szczęście coraz więcej jest małżonków, którzy otwierając się na działanie Ducha Świętego, pragną realizować to Boskie Misterium Pięknej Miłości, mające umocowanie w dziele Stworzenia i Odkupienia, jakim jest małżeństwo w wymiarze nadprzyrodzonym. To oni przecież stanowią ostatecznie najbardziej wymowny, żywy i widoczny znak Przymierza Boga z Jego ludem i Chrystusa z Kościołem, którego żadne słowa zagłuszyć nie zdołają.

## BIBLIOGRAFIA

1. Baranowski Zygmunt, *Małżeństwo*, Warszawa 2003.
2. Benedykt XVI, Encyklika o miłości *Deus caritas est*, 2005.
3. Benedykt XVI, Encyklika o nadziei w życiu chrześcijanina *Spe salvi*, 2007.
4. Benedykt XVI, *Przemówienie podczas wizyty w Auschwitz-Birkenau 28 maja 2006 r.*, <https://cdim.pl/2006-05-28-benedykt-xvi-przemowienie-w-auschwitz-birkenau,407> [dostęp 26.07.2022].
5. Bernard z Clairvaux, *Sentencji seria pierwsza*, [http://www.bernard.cystersi.pl/sentencje\\_1.php](http://www.bernard.cystersi.pl/sentencje_1.php) [dostęp 26.07.2022]
6. Biskup Bartosz, *Instytucja małżeństwa jest niesprawiedliwa*, w: „Filozofia w praktyce”, t. 7 (2021), <https://filozofiawpraktyce.pl/instytucja-malzenstwa-jest-niesprawiedliwa> [dostęp 26.07.2022].
7. Bugel Walerian, *Podporządkowanie / posłuszeństwo żon(y) wobec męża – wymóg religijny czy kulturowy?*, w: „Family Forum”, t. 6, 2016, s. 205-220.
8. Chryzostom Jan, *Homilia XX na List do Efezjan*, tłum. M. Jurek, <https://carmelitanum.pl/czytelnia/ludwik-i-zelia-martin/sw-jan-chryzostom-homilia-xx-na-list-do-efezjan> [dostęp 26.07.2022].
9. Chryzostom Jan, *Jakie kobiety należy brać za żony*, przeł. T. Krynicka, „Vox Patrum” 29 (2009).
10. *Constitutiones Apostolorum*, Opr. A. Baron, H. Pietras SJ, Kraków 2007.
11. Coutras Lisa, *Tolkien's Theology of Beauty*, Londyn 2016.
12. Dzierżon Ginter, *Privilegium fidei w kanonicznym prawie małżeńskim*, *Ius Matrimoniale* 10 (16) 2005, s. 85-118.
13. Franciszek, *Adhortacja o miłości w rodzinie Amoris letitia*, 2016.
14. Hadjadj Fabrice, *Kobieta i mężczyzna. O mistyce ciała*, przeł. M. Nowak, Poznań 2013.
15. Hahn Scott, *Na początku jest miłość*, przeł. T. Dekert, Kraków 2012.
16. Hildebrand Dietrich von, *Małżeństwo*, przeł. J. Kubaszczyk, Poznań 2017.

17. Jaklewicz Tomasz, *Żony poddane mężom?*, <https://kosciol.wiara.pl/doc/3182310.Zony-poddane-mezom> [dostęp 26.07.2022].
18. Jan Paweł II, Adhortacja o świętym Józefie i jego posłannictwie w życiu Chrystusa i Kościoła *Redemptoris custos*, 1989.
19. Jan Paweł II, Adhortacja o życiu konsekrowanym *Vita consecrata*, 1996.
20. Jan Paweł II, Encyklika o wartości i nienaruszalności życia ludzkiego *Evangelium vitae*, 1995.
21. Jan Paweł II, Katechezy w czasie audiencji środowych *Mężczyzną i niewiastą stworzył ich*, 1979–1984.
22. Jan Paweł II, List apostołski o godności i powołaniu kobiety *Mulieris dignitatem*, 1988.
23. Jan Paweł II, List do rodzin *Gratissimam sane*, 1994.
24. Jan Paweł II, *Przemówienie do pracowników i adwokatów Roty Rzymskiej*, 2001.
25. Jędraszek Jan, *Żony, bądźcie uległe mężom...*, <https://www.przewodnik-katolicki.pl/Archiwum/2011/Przewodnik-Katolicki-49-2011/Rodzina/Zony-badzcie-ulegle-mezom> [dostęp 26.07.2022].
26. *Katechizm Kościoła Katolickiego*, Poznań 1994.
27. *Kodeks Prawa Kanonicznego*, 1983.
28. Kongregacja Nauki Wiary, *Instrukcja o małżeństwach mieszanych*, 18 marca 1966.
29. Korzec Cezary, *Ku dynamicznemu rozumieniu małżeństwa chrześcijańskiego w Ef 5,21-33*, w: „Studia Paradyskie”, t. 27, 2017, s. 39–52.
30. Kotlarska-Michalska Anna, *Małżeństwo jako związek, wspólnota, instytucja, podsystem i rodzaj stosunku społecznego*, w: „Roczniki Socjologii Rodziny”, tom X (1998), s. 53.
31. Landwójtowicz Paweł, *Realizacja funkcji kapłańskiej w małżeństwie sakramentalnym*, w: „Roczniki teologiczne” tom LXVI 6/2019, s. 161-176.
32. Leon XIII, Encyklika o małżeństwie chrześcijańskim *Arcanum divinae sapientiae*, 1880.
33. Leon XIII, Encyklika o władzy politycznej *Diuturnum illud*, 1881.

34. Levi-Strauss Clude, *Spojrzenie z oddali*, Warszawa 1993.
35. Lubowicki Kazimierz, *Życie małżeńskie uczynić Eucharystią*, Kraków 2018.
36. Madej Małgorzata, *Żony niech będą poddane*, <https://misyjne.pl/przerwa-artykul/zony-niech-beda-poddane> [dostęp 26.07.2022].
37. Międzynarodowa Komisja Teologiczna, *Doktryna katolicka o sakramencie małżeństwa*, 1977.
38. *Obrzędy sakramentu małżeństwa dostosowane do zwyczajów diecezji polskich*, wyd. III, Katowice 2010.
39. Orzeł Ludwik, *Małżeństwo także kapłaństwem*, Opole 1946.
40. Paweł VI, Encyklika o świętym dziewictwie *Sacram virginitas*, 1954.
41. Paweł VI, Encyklika o zasadach moralnych w dziedzinie przekazywania życia ludzkiego *Humanae vitae*, 1968.
42. Pawluk Tadeusz, *Prawo kanoniczne według kodeksu Jana Pawła II: Prawo małżeńskie*, t. III, Olsztyn 1984.
43. Pierchalski Józef, *Czy mam być posłuszna mężowi?*, <http://www.przemiana.biblia.pl/index.php?page=10&id=10-01&sz=&pyt=676> [dostęp 26.07.2022].
44. *Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu*, Poznań 2000.
45. Pius IX, Syllabus błędów *Syllabus errorum*, 1864.
46. Pius VIII, Encyklika o programie pontyfikatu *Traditi humilitati*, 1829.
47. Pius XI, Encyklika o małżeństwie chrześcijańskim *Casti Connubi*, 1930.
48. Pyda Janusz, *Między Eustatiosem a Jowinianem*, w: „W Drodze” nr 8/2008, <https://wdrodze.pl/article/miedzy-eustatiosem-a-jowinianem/> [dostęp 26.07.2022]
49. Salezy Franciszek, *Filotea*, Warszawa 2003.
50. Salij Jacek, *Tęsknota małżonków za niebem*, w: „W Drodze” 3/2001, <https://wdrodze.pl/article/tesknota-malzonkow-za-niebem/> [dostęp 26.07.2022].
51. Sheen Fulton J., *Children and Parents*, New York 2008.
52. Sheen Fulton J., *Troje do pary*, przeł. A. Sztajer, Kraków 2016.
53. Skarga Piotr, *Nauki o Sakramentach Chrztu, Bierzmowania*,

- Pokuty, Ostatniego Pomazania, Kapłaństwa i Małżeństwa*, Kraków 1891.
54. Sobór Trydencki, Sesja 24, 1563.
55. Sobór Watykański II, Dekret o apostołstwie świeckich *Apostolicam actuositatem*, 1965.
56. Sobór Watykański II, Dekret o formacji kapłańskiej *Optatam totius*, 1965.
57. Sobór Watykański II, Konstytucja duszpasterska o Kościele w świecie współczesnym *Gaudium et spes*, 1965.
58. Stawniak Henryk, *Małżeństwo sakramentalne w kontekście mentalności rozwodowej i dyskusji przedsynodalnej o rodzinie*, <http://www.duszp-prawn.episkopat.pl/malzenstwo-sakramentalne-kontekscie-mentalnosci-rozwodowej-diskusji-predsynodalnej-rodzinie> [dostęp 26.07.2022].
59. Strzelczyk Grzegorz, *Niespójności katolickiej doktryny o sakramencie małżeństwa*, w: „Studia Teologii Dogmatycznej”, t. 2 2016, s. 106-119.
60. Suchta Grzegorz, *Symulacja zgody małżeńskiej jako przyczyna nieważności zawarcia małżeństwa będącego fundamentem rodziny*, w: „Studia nad Rodziną,” R. XIX nr 2 (37) 2015.
61. Szafran Jerzy, *Dialogalny charakter przymierz małżeńskiego*, Niepokalanów 2010, s. 85.
62. Tolkien John Ronald Reuel, *Mitopoeia*, tłum. T. A. Olszański, w: „Christianitas” 14/2002-03, s. 169-178.
63. Tomasz z Akwinu, *Jak uzasadnić wiarę*, <https://www.it.dominikanie.pl/tomasz-z-akwinu/czytelnia-teksty-tomasza/jak-uzasadniac-wiare/> [dostęp 26.07.2022].
64. Tomasz z Akwinu, *O władzy*, tłum. J. Salij, w: *Święty Tomasz z Akwinu: Dzieła wybrane*, opr. J. Salij, Kęty 1999.
65. Tomasz z Akwinu, *Suma teologiczna*, Londyn 1975.
66. Tomasz z Akwinu, *Summa contra gentiles. Prawda wiary chrześcijańskiej w dyskusji z poganami innowiercami i błądzącymi*, tom. III, przeł. Z. Włodek, W. Zega, Poznań 2009.
67. Wilk Michał, *Bądźcie sobie podporządkowani*, w: „W drodze” 4/2021, <https://wdrodze.pl/article/badzcie-sobie-podporzadkowani/> [dostęp 26.07.2022]
68. Wojtyła Karol, *Miłość i odpowiedzialność*, Lublin 1960.

69. Woroniecki Jacek, *U podstaw kultury katolickiej*, Lublin 2002.
70. Woroniecki Jacek, *Umiejętność rządzenia i rozkazywania*,  
Poznań-Warszawa-Lublin 1949.
71. *Źródła Duchowości Małżeńskiej. Magisterium Kościoła Katolickiego*, t.1-2, red. Kazimierz Lubowicki, Kraków 2021.